Nr 100 Kraków, Wtorek dnia 4 Maja 1897. Rok V

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie zł. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie zł. 2·—
Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 9 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct.
Sluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony
Jan Strycharski.
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
Kraków, ul. Karmelicka l. 22.

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Od Wydawnictwa.

Wszystkich Szanownych prenumeratorów prosimy o odnowienie przedpłaty, która wynosi:

Za miesiąc Maj:

W Krakowie . **1** zł. **35** Na prowincji . **1** zł. **70**

Wszyscy nowo przystępujący abonenci otrzymają początek powieści, drukowanej w numerach piątkowych, p. t.: „Córka robotnika“ i początek ciekawej powieści pod tytułem: „Dwie Matki“ (w formacie książkowym), przez Emila Richebourga.

Nadto wszyscy abonenci otrzymać mogą za dopłatą 40 ct. początek powieści p. t. „Książęca dola“ przez Tadeusza Łęckiego.

Za każdą zmianę adresu dopłaca się 10 centów.

„Polityka obowiązku“.

Od jednego z ziemian w Królestwie polskiem otrzymujemy godne uwagi pismo, które poczuwamy się do obowiązku w całości zamieścić. Autor tego pisma jest umiarkowanym zwolennikiem pojednawczej polityki w Rosji. Zaznaczyliśmy już kilkakrotnie, że sprawę tę uważaliśmy za zbyt poważną, aby można ją było zbywać lekkiem sercem przez wzajemne obelgi i oskarżenia. Dla tego też, jakkolwiek nie jesteśmy wielkimi przyjaciółmi tej polityki, a raczej dotychczasowych tej polityki objawów, to jednak nie wolno nam nie dać sposobności Polakowi-patrjocie do wypowiedzenia swego przekonania płynącego z głębi serca. Przyznajemy także chętnie, że gdyby od początku sprawa polityki ugodowej postawioną była u nas w tak taktowny, rozumny, umiarkowany i patrjotyczny sposób, jak to czyni dzisiaj nasz korespondent, niewątpliwie spotkałaby się z daleko życzliwszem przyjęciem wśród szerokich warstw naszego społeczeństwa. Nadmienić należy, że punktem wyjścia poniżej pomieszczonych uwag jest piękna, gorąco patrjotyczna broszura p. t. „Polityka obowiązku“, wydana w ostatnich tygodniach i ze wszech miar czytania i zalecenia godna. Oto tekst nadesłanego nam listu, który ze względów technicznych podzielić musimy na dwie części:

I.

Od kilku miesięcy pojawiają się tak w naszej jak i galicyjskiej prasie artykuły omawiające położenie Polaków pod rosyjskim zaborem, a świeżo wydana broszura p. t. „Polityka obowiązku, głos z Warszawy“, roztrząsa nawet zasadniczo i szczegółowo kwestje, jakie nasuwa obecna epoka polsko-rosyjskich stosunków. Artykuły dziennikarskie, przeznaczone zresztą przeważnie do poinformowania czytającej publiczności, są albo streszczeniem tego co o nas piszą i mówią w Rosji, albo w nierównie rzadszych wypadkach zawierają oryginalne poglądy, lub głoszą zasady, hasła, podają nawet rady jak nam postępować dziś i zachować się należy. W pierwszym wypadku dziennikarze spełniają tylko swój obowiązek mniej lub więcej dokładnie, nie przynosząc doraźnej szkody społeczeństwu polskiemu, jeżeli informacje nie zawsze są wyczerpujące, lub u właściwych zasięgane źródeł. To czego nie dopowiedział jeden dziennik, dopełni drugi; wątek rzeczy zawsze pochwycić można i wyrobić sobie o niej właściwe pojęcie.

W drugim wypadku dzieje się za to inaczej. Zadanie prasy nie ogranicza się na udzielaniu informacji: ono rozszerza ten zakres objaśnieniami w formie krytyki i wniosków. Ten dział, to szerokie pole dla ludzi inteligentnych i dobrej woli. Liczny zastęp naszych publicystów nigdy nie grzeszył niedostatkiem inteligencji ani wykształcenia; nigdy też o złą wolę posądzać go nawet nie można i dlatego kiedy dziś z ich pracy rodzą się nieoczekiwane, jestem przekonany że mimowolne, ale dla społeczeństwa w pewnym kierunku ujemne rezultaty, godziwą jest rzeczą zwrócić się do nich, jako do przodującej nam braci, szczerze i otwarcie z paru słowami objaśnienia i refleksji.

Położenie nasze pod rosyjskim zaborem nie zmieniło się do dziś dnia ani na jotę, fakt to nienowy i nieobcy dla wszystkich dokładnych obserwatorów; zmieniły się nieco warunki, a raczej przygodne okoliczności epoki, która jest historycznym stanem polskiego narodu. Z chwilą wstąpienia na tron cesarza Mikołaja II w społeczeństwie naszem, a zwłaszcza w tej jego części, którą ta zmiana panowania bezpośrednio dotyka, powstały nadzieje zwrotu ku normalniejszym, znośniejszym, a zatem i lepszym stosunkom. Pomijam tu genezę tych marzeń, bo zrozumiałą ona jest zupełnie w łonie narodu uciśnionego i skrępowanego, zresztą wyjaśniali ją już niejednokrotnie ludzie znani u nas z powagi słowa i zasad.

Nadzieje te, których w swoim czasie wszyscy z niecierpliwością sobie udzielaliśmy, nie były zupełnie nieuzasadnione. Za poprzedniego panowania chciano koniecznie polską sprawę tak ostatecznie załatwić, by następca już z nią nie miał kłopotu. Szereg ukazów cesarskich i rozporządzeń Hurki, działalność jego cała, oraz wcale niedwuznaczne postępowanie wszystkich organów władzy w Królestwie Polskiem, tłomaczą dostatecznie ten systematyczny sposób, w jaki załatwić się z nami chciano, chociaż usiłowania nie odniosły skutku. Dlatego kiedy za ukazaniem się młodego monarchy aplikowanie tego systemu zwolniało i znikło jego uosobienie w postaci jenerał-gubernatora Hurki, kiedy zaczęto dużo mówić o łagodnym charakterze i liberalniejszych poglądach cesarza, kiedy w prasie rosyjskiej zaczęły odzywać się głosy o pojednaniu z nami i kiedy znana rosyjska cenzura nie broniła drukować nieśmiałych zrazu, coraz swobodniejszych później, a dawniej stanowczo niecenzuralnych artykułów w naszych pismach, wówczas nadzieje nieokreślone dotąd, zaczęły wydatniejszą przybierać formę i dziś trwają ciągle, jakkolwiek ostygł już pierwszy zapał i przychodzą refleksje, a świeżo przybyła poważna w formie rozporządzenia językowego dla władz Towarzystwa kredytowego miejskiego.

Wyrzec się tych marzeń, nie sięgających zresztą restytucji politycznego bytu, ale zaledwie unormowania stosunków między ciemiężonymi a ciemięzcą, byłoby zapewne rzeczą zbawienną; zwrócilibyśmy może wówczas nasze dążenia do rzeczywistej wewnętrznej pracy i może łatwiejby nam przyszło bez złudzeń i wyczekiwań, urabiać z rozstrzelonych jednostek i stronnictw jednolitą bryłę społeczną, silną jednością zasad i postępowania, a opartą na ekonomicznych podstawach trwałego i wzrastającego dobrobytu!

Wyrzeczenie się jednak tych nadziei nie jest rzeczą łatwą dla społeczeństwa o tak falistym i mozajkowym poziomie umysłowym, jak go nasze posiada; niełatwe ono dla narodu wielkiego i świetnego niegdyś, gnębionego i uciskanego dzisiaj. Te nadzieje sprawiają, że poweseleliśmy i ożywili się nieco z poprzedniej apatji, że zapanowała pomiędzy nami swobodniejsza wymiana myśli i powinienby nastąpić narodowy społeczny ruch ku pracy w myśl autora wspomnianej „Polityki obowiązku“. Dlatego nie bądźmy zbyt sceptyczni i trzeźwi w rozpatrywaniu tych nadziei i ich krytyce!

Nie należy tak apodyktycznie twierdzić, że całe rosyjskie społeczeństwo pała ku nam nieprzejednaną nienawiścią i że ono na równi z kastą urzędniczą popycha monarchę do systemu bezwzględnego zgniecenia i zdławienia polskiej narodowości; społeczeństwo rosyjskie nie obawia się nas już, przekonane, że rok 1863 nie wróci; od emulacji z nim na polu pracy bronią go ukazy i wyjątkowe dla Polaków prawa; ono nas w wielkiej części ignoruje, a w pewnej małej nawet podziwia i szanuje. Nie idzie zatem, żeby miało dla nas być usposobione przyjaźnie lub tylko życzliwie — jakkolwiek są takie i nierzadkie nawet jednostki; samo uciśnione absolutną formą rządu, a więcej jeszcze panoszeniem się urzędniczo-dworskiej kamarylli, nie myśli o nas, bo bliższa koszula ciała niż surdut. Pewną zaś rzeczą jest, że w pewnej wykształconej grupie istnieje dla nas szacunek budzony naszą dolą smutną, wspomnieniami bohaterstwa i taktem w niemięszaniu się z szumowinami socjalno-anarchicznemi. Dlatego sądzę, że autor „Polityki obowiązku“ zbyt skrajnie przedstawia ten stosunek, twierdząc, iż sympatje, jakie błądziły dla nas wśród Rosjan przed 63 rokiem, upadły po tej fatalnej dacie, ustępując miejsca uczuciu nienawiści. Przed 63 rokiem było na tym punkcie to samo co jest dziś — na tę datę powołują się tylko nasyłani do Polski, rosyjscy „diejatiele“, — a to, co wspomniany autor bierze za wyraźniejszy objaw dawniejszej sympatji, było po prostu naturalną grawitacją spiskujących w Rosji stronnictw ku narodowi szczególnie gnębionemu, a więc szczególnie podejrzanemu o chęć zrzucenia jarzma.

Aby te uczucia społeczeństwa rosyjskiego, które jak wyżej rzekłem, nie jest nam nienawistne, z wyjątkiem szowinistów i kasty urzędniczej, zamienić na przychylność, chociażby tylko na interesie opartą, zawsze jednak w skutkach dla nas korzystną — potrzeba dwóch czynników: trzeba pracy usilnej i produkcyjnej, tak na materjalnem jak i moralnem polu, któraby nam dała świadectwo absolutnej zdatności do życia i rozkwitu na drodze postępu i cywilizacji; trzeba nam stać się pożytecznymi i trzeba, żeby się nas nieobawiano nietylko w kołach społecznych, ale i w sferach rządowych.

Pierwszy z tych czynników omówiony wyczerpująco i wszechstronnie w broszurce wyżej wspomnianej; do niej też odsyłam wszystkich, którzy te kilka uwag moich przeczytać raczą; tam widać w każdym wierszu zdrowy, jasny rozum i szlachetne gorąco do Ojczyzny przywiązane polskie serce. Zapoznanie się z myślami tego autora, który dla łatwo zrozumiałych powodów pod pseudonimem się kryje, przyniesie stanowczo pożytek każdemu Polakowi, a obowiązkiem naszym czytać tych, co piszą nie dla osobistej sławy lub korzyści, lecz dla wytknięcia kierunku braciom i ojczystym sprawom.

O położeniu rządu i parlamentu.

Wiedeń d. 2 maja.

(***List oryginalny Głosu Narodu***).

(δ) Dziwnie się istotnie — plecie! Co chwila — przesilenie, a gdzie rzucić okiem rozluzowanie wskazujące jasno, iż brak ręki, która zdolnąby była ująć lejce tak, by wóz parlamentarny toczył się nareszcie w kierunku dodatniej pracy. Ci, co łudzą sobie głowę nad „obstrukcją“ i obsypują rząd z rogu obfitości (dodajmy półurzędowej) rozmaitemi radami o półrocznem odroczeniu parlamentu i o podjęciu w nieparlamentarnym międzyakcie na nowo ugody niemiecko-czeskiej, lepiejby zaiste zrobili, jeśliby wogóle szło o dawanie rządowi dobrej rady, gdyby zamiast powyższych dziwacznych konceptów poradzili byli przedtem rządowi, żeby był się postarał w czas o materjał dla obrad parlamentu i dopiero wówczas był go zwołał, a nie tak, jak się ma rzecz obecnie. Dzisiaj rząd parlamentowi prócz obojętnej zresztą dla każdego ustawy o czekach i przedłożenia o zawartej już konwencji z Bułgarją nic a nic więcej nie przedłożył parlamentowi, który istotnie, gdyby nie obstrukcja, nie miałby czem zapełnić posiedzeń.

Oj, ci doradcy! Śmiało mógłby hr. Badeni zawołać: „Boże, strzeż mnie od moich przyjaciół, z nieprzyjaciołmi dam sobie radę!“ Wszak nikt inny tylko oni zaprowadzili go, zupełnie bez potrzeby, że się tak wyrażę, w sprawy Luegerowskie, z których pan prezydent gabinetu zdołał ledwo wybrnąć z upokorzeniem, bo odwołaniem faktycznem

tego, co mówił publicznie o „niepowołanych rękach“ i innych podobnych rzeczach. Teraz to samo grono dobranych semitów otacza go i daje mu także rady, rady, rzec można awanturnicze, możliwe i niemożliwe, by tylko rozbić — w interesie żydowstwa — dobre stosunki rządu z obecną większością, a to rozbić ze względu na katolickie stronnictwo ludowe należące do tej większości a umożliwiające z czasem także i przejście antysemitów do większości parlamentarnej, która dopiero wówczas stałaby się silną, bo liczyłaby przeszło 250 głosów. Oto właśnie chodzi tym doradcom najbardziej, to jest żeby temu *coute que coute* przeszkodzić — więc intrygują w przedsionkach parlamentarnych, salonach ministerjalnych, w prasie — głową, rękami i nogami, prawdziwie po żydowsku nie przebierając w środkach.

Te same ręce były czynne, kiedy żydowscy członkowie Koła polskiego podnieśli byli w Kole opozycję przeciw należeniu Koła do większości „z Dipaulim“, te same ręce piszą w tym samym duchu artykuły, korespondencje i informacje w gadzinowych dziennikach, burząc i niszcząc dzieło, które prawdziwi przyjaciele państwa dla jego dobra z niemałym zdołali wznieść trudem.

Kreciej żydowskiej robocie udało się też istotnie osiągnąć pomyślne dla siebie rezultaty. „Żelazna ręka“ zmiękła na te „chuchania“ żydowskich doradców jak gdyby była z wosku i istotnie okazuje się skłonną zamiast się z istniejącą większością parlametarną zespolić, pójść za radą żydów chrzczonych i niechrzczonych — i albo odroczyć parlament na półroku lub go nawet rozwiązać. Z tego powodu wytworzyło się naprężenie stosunku pomiędzy rządem a większością; na czem chwilowo polega przesilenie. Dowiaduję się z dobrze poinformowanych kół większości parlamentarnej, że większość parlamentarna świadoma swej siły i położenia, nie zamyśla odgrywać roli piłki w ręku rządu, kierowanego pokątnymi doradcami mającymi ukryty cel służenia interesom żydów, lecz że większość, której komitet kierujący zbierze się jutro na naradę — postawi rzecz tak, jak Niemcy mówią: „*Biegen oder brechen*“. Pokątni doradcy pchają rząd niezawodnie na zgubne tory. Nie trzeba bowiem żadnego jasnowidzenia, by zrozumieć, iż zwłaszcza wobec notorycznie bardzo fatalnego stanu rokowań ugodowych, dymisja gabinetu prawdopodobniejszą jest, aniżeli wszelkie awanturowania się z odroczeniami lub rozwiązywaniami parlamentu i podejmowaniem niemiecko-czeskiej ugody. Gabinet atoli sam pracuje nad swoją własną tragedją, a kto wie, czy to nie ukryty główny cel intrygi żydowskiej.

Przesilenie istniejące otrzyma dopiero jutro po uchwałach komitetu wykonawczego większości parlamentarnej wyraźniejsze znamiona. Bądź co bądź, położenie jest bardzo naprężone i bardzo niepewne.

Antysemici przeciwko socjalistom.

W dyskusji nad nagłym wnioskiem socjalisty żyda Verkaufa, o wybranie osobnej komisji, mającej zbadać prawomocność zarządzeń administracyjnych, którémi zostały rozwiązane stowarzyszenia robotników kolejowych, zabrał głos prezydent ministrów hr. Badeni, którego przemówienie podaliśmy w streszczeniu w sobotnim numerze. W dalszym toku dyskusji przemawiali posłowie antysemiccy: konduktor kolejowy z Salzburga dep. Tusel, wiedeński antysemita dep. Axmann i słoweński antysemita dep. Krek.

Dep. Tusel, powołując się na to, że jest jedynym w tej Izbie fachowcem w tej sprawie, polemizował obszernie z dep. Verkaufem i udowadniał, że wymienione organizacje nie przynosiły żadnych korzyści zawodowym robotnikom, a służyły wyłącznie do celów agitacyj socjalistycznych. Organizacje te oddalały się coraz bardziej od swych zadań, statutem określonych. Dlatego głosować będzie mowca przeciwko nagłości wniosku. (Oklaski).

Dep. Axmann przemówił jak następuje: „Wysoka Izbo! Zanim w części merytorycznej odpowiem na motywy wniosku nagłego dep. dra Verkaufa oświadczam imieniem mego stronnictwa, iż głosować będę za nagłością (oklaski), a to z prostej przyczyny, że będąc zwolennikami koalicyjnej wolności, nie możemy dopuścić, by wolność ta dla politycznych lub państwowych powodów była gwałconą. Co się jednak tyczy wywodów dep. Verkaufa, mających nagłość wniosku jego uzasadnić, pozwolę sobie poddać je odpowiedniej krytyce. Wnioskodawca w długich i obszernych wywodach wykazał nam, że polepszenie ekonomicznego bytu robotniczego stanu i jego ochrona, tylko na drodze ich własnych stowarzyszeń da się osiągnąć, ponieważ prawodawstwo dzisiejsze dostatecznej pieczy nad stanem tym nie roztacza i nie broni wystarczająco jego praw ludzkich i ekonomicznych. Wnioskodawca utrzymuje, iż dlatego wartość stowarzyszeń robotniczych nie może być kwestjonowaną. Mnie się zdaje, że żaden z siedzących tu deputowanych, nie miałby tu prawa się znajdować, gdyby w całej pełni nie był świadom tego, że w organizacji pojedynczych klas znajduje się jedynie możliwość podjęcia walki przeciw tym elementom, które przeciw stanowi robotniczemu w nieludzki sposób występują. (Przeciągłe oklaski). Zgadzając się w zupełności, że rozwiązanie stowarzyszeń robotników kolejowych jest faktem pożałowania godnym, pozwalam sobie jednak zaznaczyć, że żaden czynnik z tych rozwiązanych stowarzyszeń nie jest godnym jednej łzy nawet“. W dalszem przemówieniu mowca porusza przedewszystkiem stronę materjalną, wykazując, że agitacja socjalistyczna, na pokrycie której najbiedniejsi robotnicy składać się muszą, wydziera stowarzyszeniom setki tysięcy rocznie, z których później opłaca się synekury przywódców socjalistycznych, podczas gdy dla wdów i sierot po robotnikach braknie pieniędzy na wsparcie.

„Posiadając materjały dowodowe, wykażę wam, jakim jest wasze postępowanie. Jeżeli — a mam rachunki w ręku — czerpiece z stowarzyszeń robotniczych 60.000 złr., zapytuję, w jaki sposób mogliście dopuścić faktu, który się wybitnie przeciw wam zwraca, mając przecie pewne zasady, według których sumy te rozdzielacie. Na podanie o wsparcie ze strony robotnika kolejowego z drugiego okręgu, którego kalectwo pozbawiło chleba, z dnia 16 sierpnia 1896 r. nie daliście żadnej odpowiedzi. W końcu po natarczywych nagabywaniach, wdowa jego 16 października otrzymała stanowczą odmowę wsparcia. Natomiast uważaliście za stosowne ustępującemu członkowi wydziału centralnego przyznać remunerację 30 złr. Oto jest jeden wypadek, a mógłbym, gdyby czas na to pozwalał, kilka innych jeszcze przytoczyć. Sami mówiliście nieraz o groszu krwi. Otóż takim zaiste groszem, jest owe 45 ct. miesięcznie, które najbiedniejsi robotnicy muszą na cele organizacji składać. Skoro taki robotnik kolejowy obliczając już wszystkie premje i dodatki, rozporządza dochodem od 26 do 30 złr. miesięcznie, a z nich 45 centów oddać musi, ma przecież prawo zapytać, co się dzieje z tymi pieniędzmi? Obliczaliście kiedyś w waszych pismach, że w stowarzyszeniach kolejowych znajduje się 24.000 robotników z waszej partji. Wziąwszy teraz 24000 razy 45 centów, widzimy jasno jak ogromny dochód wpłynie dla was z tych kolejowych stowarzyszeń. A cóż się z nim dzieje? Musicie utrzymywać ludzi, którzy szerzą agitację, musicie dać im środki poparcia, pieniądze zaś od robotniczego stanu pobierane, w ten sposób zupełnie na ich korzyść nie są obracane.“

Następnie omawiał dep. Axmann sprawę wolności zdania, tak bronionej przez socjalistów, jak następuje: „Jeżeli, wy panowie, z socjalno-demokratycznej partji wolność zdania stawiacie tak wysoko, powinnibyście także przyznać tę wolność przekonaniom, które od waszych się różnią. Czy tak jednak się dzieje? Nie, stanowczo nie, właśnie w organizacji związków kolejowych pokazało się wyraźnie, co wy rozumiecie pod wolnością zdań i przekonań. W waszej organizacji gwałcenie woli czyjej i stosowanie środków przymusowych jest właśnie rzeczą zwyczajną. Już oddawna także zauważyłem, że wasza partja, z partją której organem jest *N. Fr. Presse*, a która przecież broni kapitalizmu i jego interesów, w ścisłych pozostaje związkach. Deputowani naszej partji dziwili się bardzo, gdy przy cytowaniu nazwisk, stanowiących pewną klikę, która uprawia wyzysk, pan dep. dr. Verkauf wymienił tylko te, które brzmiały bardzo po żydowsku. Widać zatem że i wasza partja zaczyna po trochu pracować w antysemityzmie. (Wesołość i oklaski). Czyżby wyniki ostatnich wyborów ją tak usposobiły? W końcu oświadczam, że właśnie wasz sposób postępowania w towarzystwach kolejowych dał nam przedsmak tego, jakiby panował straszny wyzysk, i na jak wyrafinowane gwałcenie wolności patrzylibyśmy, gdybyście wy przyszli do władzy. Wszystko moi panowie, co zarzuca się teraz burżuazji, jako wyzysk i terroryzm, jest drobnostką w porównaniu do tego wyzysku i tej gospodarki, w którą wybyście pociągnęli społeczeństwo, przyszedłszy w jakikolwiek sposób do władzy. Na zakończenie raz jeszcze oświadczam, iż głosować będę za nagłością, ponieważ my występujemy zawsze przeciw każdemu pogwałceniu prawa, czy wychodzi ono ze strony państwowej, czy też ze strony partyj politycznych“. (Żywe oklaski; — mowca odbiera powinszowania).

Dep. Krek (Słoweniec) zwrócił uwagę, że w danej sprawie nie chodzi tylko o rozwiązanie organizacyj kolejowych robotników, lecz o ważne zasadnicze kwestje. Rozwiązanie było koniecznością w interesie samych kolejarzy, w interesie publiczności, rządu, państwa, religji, moralności i prawa. Kolejarze ponosili z nich tylko straty, ponieważ przywódcami ich nie byli ludzie zawodowi, lecz polityczni wichrzyciele. Straty te były moralne i materjalne. Materjalne, bo robotnicy musieli płacić wysokie wkładki, za które nie otrzymywali nic, prócz kilku pisemek podżegających, a gromady wyzyskiwaczy z pisemek tych żyły. Straty ich były także moralne, bo obiecywano im wprawdzie poprawę losu, ale nie stawiano żadnego pozytywnego programu. Według doktryny Marxa jest obowiązkiem socjalistów wykształcić jak największej rewolucjonistów. Na pozytywne reformy społeczne nie ma miejsca w ich programie. Robotnicy kolejowi nie mieli w swoich własnych organizacjach nawet prawa wolnego wyrażenia zdania. Mowca widział na własne oczy wiele przykładów niesłychanego terroryzmu. Organizacje te nie zajmowały się interesami robotników kolejowych, lecz interesami socjalistycznego internacjonału. Publiczność, interes państwowy i sami robotnicy odniosą korzyść z ich rozwiązania, a stratę poniosą tylko agitatorowie socjalistyczni. Mowca oświadczył, że wskutek tego głosować będzie przeciw nagłości.

Następnie uchwaliła Izba zamknięcie dyskusji, oraz (na wniosek socjalistów deput. Bernera i Schrammla) imienne głosowanie nad nagłością.

W imiennem głosowaniu odrzuciła Izba nagłość wniosku dep. Verkaufa 179 głosami przeciw 134.

Z ziem polskich.

Poznań d. 1 maja.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Uroczystość na cześć św. Wojciecha w Gnieźnie. — Carnapa „curriculum vitae“. — Wiec katolicki na Górnym Śląsku.— Sól w oku Bossego.

Dziewięćsetna rocznica śmierci św. Wojciecha rozpoczęła się w niedzielę zeszłą 25 kwietnia i przez cały tydzień ten przybywają liczni pielgrzymi z bliska i z daleka, a nawet z Ameryki do Gniezna do grobu św. Wojciecha, męczennika i apostoła Słowian zachodnich.

Już w sobotę 24 kwietnia po południu stary gród Lecha ze swemi historycznemi 7 pagórkami przedstawił się oczom napływających do miasta widzów w strojnej szacie. Archikatedra była pięknie ozdobiona. Gnieźnieńska reprezentacja miejska dowiodła poczucia sprawiedliwości i zrozumienia ważności chwili, bo ofiarowała ze strony miasta na wniosek komitetu jubileuszowego 600 marek na częściowe pokrycie kosztów jubileuszu. W niedzielę wspaniała świątynia szczelnie zapełniona była pielgrzymami z bliska i z daleka, bo z Księstwa, Prus Zachodnich, Warmii i G. Śląska, a nawet z Ameryki przybyli polscy pielgrzymi, ażeby się pomodlić u grobu św. Męczennika. Śmiało rzec można, że w niedzielę było w Gnieźnie około 30.000 pielgrzymów. Całe miasto, szczególniej ulice, któremi postępowały i postępować będą przez cały czas odpustowy kompanje, pięknie były przybrane w bramy trjumfalne ze stosownemi napisami. Mianowicie domy katolickie odznaczały się od innych pięknem przystrojeniem.

Krótko przed godz. 5 po południu utworzyły bractwa szpaler od bramy katedralnej aż do pałacu ks. arcybiskupa, w pośród którego ustawiło się duchowieństwo w dwóch rzędach, tworząc nowy szpaler. Obie kapituły gnieźnieńska i poznańska przybrane w świąteczne szaty, oczekiwały przy bramie na przyjęcie ks. arcybiskupa. O godz. 5 posuwać się rozpoczął długi bardzo szereg duchowieństwa, poprzedzający ks. arcypasterza, który postępując wolno pod baldachimem, błogosławił niezliczone tłumy wiernych. Po modlitwie przy grobie św. Wojciecha, na którego ołtarzu spoczywał relikwiarz z głową św. apostoła w przepysznej złotej puszce, i po złożeniu adoracji przed Najśw. Sakramentem, udał się ks. arcypasterz na tron, poczem rozpoczęły się solenne nieszpory.

Po nieszporach na cmentarzu kościelnym wypowiedział ks. Arcypasterz długą, podniosłą i zastosowaną do ważności chwili mowę do tysięcy zebranego ludu. Mowa ta Księcia Kościoła jest niewątpliwie jednym z najdonioślejszych momentów w uroczystości jubileuszowych w Gnieźnie. Porywała ona prawdziwie tysiączne tłumy ludzi, wypowiedziana była od serca i płynęła też do serc tysięcznych. Nacechowana głębokim duchem religijnym, kładła główny nacisk na to, że w Rzymie szukać winniśmy głównego źródła naszego życia religijno-narodowego. Ręka św. Wojciecha, która jako relikwia w Rzymie się znajduje, niech symbolicznie wskazuje narodowi polskiemu drogę do Rzymu, gdzie znajdzie potrzebną ochronę i obronę. Arcybiskup gnieźnieński i poznański ma niewątpliwie najtrudniejsze stanowisko z wszystkich biskupów pruskich, co już w sejmie pruskim podniesiono ze strony niemiecko-katolickich posłów, każde jego wystąpienie, każde słówko komentują. Ale Książę Kościoła w mowie swej umiał pogodzić jedną i drugą stronę. Jak z jednej strony przemówienie jego było umiarkowane, miało charakter pojednawczy i owiane było duchem na wskroś kościelno-religijnym, tak znów z drugiej strony ze stanowiska chrześcijańskiego, ze stanowiska, dążącego do pokoju i zgody chrześcijańskiej, nie pominęło stosunków politycznych chwili obecnej i było szczerze narodowem.

Po ogólnikowem opisaniu podniosłej uroczystości, boć w szczegóły nie podobna mi się tutaj wdawać, nie mogę niestety pominąć kilku szczegółów z życia sławnego bohatera Opalenickiego, byłego komisarza Carnapa, co przed sądem w Lesznie w tych dniach zostało stwierdzone. Wiadomo, że po skończeniu pro-

cesu Opalenickiego królewska prokuratorja wytoczyła Carnapowi proces o rozmaite nadużycia, jakich się w urzędzie dopuszczał, a co właśnie wyszło na jaw podczas procesu Opalenickiego. Podczas obrad sądowych w Lesznie stwierdził prokurator, że landrat w Grodzisku już dnia 27 września 1893 r. zrobił do rejencji w Poznaniu zażalenie na Carnapa. Nowe zażalenie na Carnapa nadeszło do rejencji 9 stycznia 1896 r.

Na pierwsze zażalenie został Carnap na 5 marek kary porządkowej skazany. Drugim razem zarzucił mu landrat przekupstwo i jeszcze inne ciężkie wykroczenia w urzędzie. Po stwierdzeniu stanu rzeczy nałożyła rejencja na niego 50 marek kary porządkowej. Od wytoczenia śledztwa dyscyplinarnego odstąpiono, bo przyjęto, że Carnap nie był zupełnie świadom znaczenia swego postępowania. Dodać jeszcze i to należy, że stwierdzonem w sądzie zostało, iż Carnap jako były oficer pruski otrzymuje z łaski królewskiej 50 marek miesięcznej pensji. Gdyby sądy w Lesznie skazały go na karę więzienną, co się jednak nie stało, bo Carnap został skazany tylko na 2000 marek kary pieniężnej, w takim razie byłby prawdopodobnie stracił owe 50 marek, jakie otrzymuje z łaski królewskiej. I takiego to człowieka organy HKTystyczne czciły i podnosiły jako bohatera narodowego. Jeżeli kiedy, to w tym wypadku zaślepienie i nienawiść rasowa otrzymały zasłużoną karę. Z tego jednak nie wynika, żeby HKTyści mieli zatrąbić do odwrotu i uznać swej niegodziwej hecy i szczucia przeciwko żywiołowi polskiemu.

Na Śląsku ma się odbyć w tym roku wiec katolicki. *Katolik* bytomski z powodu tego pisze bardzo słusznie, że Polacy na G. Śląsku gotowi sprawę wiecu katolików śląskich popierać z szczerą intencją, ażeby przyszedł do skutku i udał się dobrze, ale pod warunkiem, że urządzony zostanie taki wiec, w którym wszystko zasadzać się będzie na zupełnem równo uprawnieniu polskich katolików z niemieckimi, na równouprawnieniu rzeczywistem, nie tylko takiem, ażeby pozór był zachowany. „Tyle wy macie mieć prawa, ile my, a my tyle, ile wy“.

Ministrowi oświaty dr Bossemu zaczynają być solą w oku nawet tak niewinne stowarzyszenia, jak stowarzyszenie nauczycieli katolickich w Poznańskiem, które przecież zupełnie zdala się trzymają od polityki. Wydał przeciwko nim okólnik, zakazujący naszym członkom popierania „aspiracyj polskich“. Mój ty miły Boże! jeżeli gdzie, to w tych stowarzyszeniach nie może być mowy o pielęgnowaniu polskości, bo należą do nich nauczyciele i Niemcy i Polacy i obrady na nich toczą się przeważnie w języku niemieckim. Ale i takie stowarzyszenia u nas już podejrzywają. Skutek okólnika ministerjalnego jest ten, że wiele stowarzyszeń nauczycielskich już się rozwiązało, a inne pójdą prawdopodobnie za przykładem pierwszych. Nauczycielom dziwić się nie można, bo nie chcą się narazić ani inspektorom szkolnym, ani też ministrowi.

ZE ŚWIATA.

Petersburg, d. 30 kwietnia.

(List oryginalny Głosu Narodu.)

Odwiedziny cesarza Franciszka Józefa.

Na ważność tej podróży cesarza Franciszka Józefa, która zaznaczyć się może zupełną prawie zmianą poglądu na ukształtowanie się stosunków europejskich, zwracaliście już pewnie uwagę, i nie o tem też mam zamiar wam mówić. Chcę wam dać obraz tych trzech dni, przez które cesarskiego swego gościa przyjmował tu dwór rosyjski, i które nosiły na sobie w zupełności piętno tej przemiany i postępu, jaki się objawił w serdeczności i ścisłości rosyjsko austrjackich stosunków.

Na przyjęcie gościa, wystąpił Petersburg w niezwykle strojnej szacie. Cała droga od dworca do pałacu Zimowego, zwłaszcza prospekt Newski, pełne są ustawionych masztów, zdobnych w austrjackie chorągwie, lub rosyjskie i węgierskie trójkolory. Z okien wywieszono mnóstwo dywanów, między którymi wiele jest drogocennych. Z poszczególnych domów wyróżniały się dekoracją: dworzec, ratusz, i prywatny dom znanej tutejszej firmy Thonet. Wszystko to podnosiła cudna pogoda, kąpiąca całe miasto i rozsiane po nim tłumy publiczności w jasnem porannem świetle. W chwili wjazdu cesarzy z dworca, wspaniałość widoku podnosiły ustawione w dwa rzędy na całej drodze szpalery wojska w pełnej paradzie, z lśniącą bronią.

Cesarz przyjechał we wtorek 27 b. m. o 10.40 z rana i przyjęty był na dworcu przez cesarza i arcyksiążąt według zwykłego ceremoniału, ale z wielką widoczną serdecznością. W ciągu drogi do pałacu Zimowego, witała go owacyjnie zebrana na ulicach ludność. Po przybyciu do pałacu, pierwszą wizytę oddał cesarz carowej wdowie, Maryi Teodorownie, w pałacu Aniczkowskim. Opowiadają, iż fakt ten, jakoteż zapewne i wspomnienia, które się w sercu carowej silnie obudzić musiały, sprawiły, iż przy powitaniu miała ona łzy w oczach. Od carowej matki udał się cesarz Franciszek Józef do pałacu Zimowego, gdzie w towarzystwie cara udał się do tak zwanej sali malakitowej, gdzie zebrały się były carowa Aleksandra i wielkie księżne na jego powitanie. Po oddaniu wizyty carowej, udali się obaj cesarze do tak zwanych apartamentów rezerwowanych w pałacu, gdzie się odbyło przedstawienie ministrów, urzędów dworskich i najwyższych dostojników.

Po śniadaniu, o godzinie 2 popołudniu udał się cesarz w towarzystwie własnego orszaku do cerkwi w twierdzy Petropawłowskiej, gdzie złożył wieńce na grobach Mikołaja I. Aleksandra II. i Aleksandra III. Odwiedzał następnie także groby Piotra W. i Katarzyny II. Wieczorem odbył się obiad galowy. Minister Gołuchowski ukazał się na nim ozdobiony orderem św. Andrzeja, który mu car poprzednio osobiście wręczył na audjencji. Obiad miał charakter świetny, a cesarze okazywali wyborny humor. W ciągu obiadu wygłoszono toasty, przyjęte z takiem naprężeniem w całej Europie. Po obiedzie odbyło się *cercle*. Następnie w całem mieście rozpoczęła się świetna iluminacja, której nie wiele blasku odebrała silna zorza, jaśniejąca nad miastem. Czarodziejski zwłasza widok przedstawiały most Mikołajewski i Newski śrospekt, odbijając w wodzie różnobarwne sznury świetlne.

We środę, po chłodnym i mglistym ranku wstał pogodny i raźny dzień, obiecujący znowu śliczną pogodę. Na 10 godzinę naznaczona była wojskowa rewia na niewielkim placu Marsowym, położonym w środku miasta w pobliżu koszar Pawłowskich i pałacu Oldenburskiego. Cały jeden bok placu zajęły trybuny, zapełnione świetnie i jasno strojnym petersburskim światem kobiecym. Drogę od pałacu Zimowego obsadziło około 50.000 wojska. Na placu stanęła tylko piechota, około 50 batalionów. W rewii wzięło udział razem 54 bataliony piesze, 52 szwadrony konnicy i 140 dział. Szczególną uwagę zwracała na siebie dywizja kirasjerów gwardyi z chorągiewkami przy lancach, jak również huzary gwardyjscy w białych futrach z czerwonymi dołmanami i wysokimi futrzanemi czapkami.

Cesarze wsiedli na koń. Franciszek Józef miał uniform jeneralski z oznakami swego keksholmskiego pułku. Car był w mundurze pułkownika. Młody władca nie chce awansować poza *tour'ą* i do dziś dnia jest jeszcze w tej samej randze, w jakiej był jako następca tronu. Z orszakiem 200 jeźdźców objeżdżali cesarze front wojsk, witani przez nie, według zwyczaju, okrzykiem. Orkiestry grały hymn austryacki. Po objechaniu frontu, ustawiły się wojska do paradnego marszu. Cesarz Franciszek Józef odebrał raport od komenderującego w. ks. Włodzimierza i defilada się zaczęła. Najpierw przeszli kubańscy kozacy cesarscy, następnie skoczył sam car na czoło i przeprowadził przed cesarzem pierwszy pułk. Każdy oddział żegnał cesarz słowem *spasibo*! (dziękuję) na co żołnierze odpowiadali: *Radi staratsia*! (szczęśliwi, że możemy dla Ciebie się trudzić!). Wojsko przechodzące pochylało sztaudary, które są znacznie mniejsze niż n. p. wasze, a wiele między nimi postrzelanych lub zdobnych w ordery. Niezwykły widok przedstawiała defilada paziów w pikelhaubach i pułku cara Pawła, w historycznych czapkach, który przy defiladzie trzyma broń, jak do szturmu. Gdy nadchodził pułk keksholmski, którego właścicielem jest Franciszek Józef, spiął cesarz konia ostrogami i ze znaną swoją zręcznością w użyciu konia podjechał ku pułkowi, witając go po rosyjsku. Następnie przeprowadził pułk przed carem. Następnie przeszła w szybkiem tempie artylerya. Wreszcie odbył się najważniejszy punkt programu: defilada kawaleryi. Z głębi placu, z muzyką na czele wysuwał się pułk za pułkiem. Najpierw szła sotnia kozaków kaukaskich, następnie wspaniała gwardya carowej wdowy, potem inne pułki o różnobarwnych chorągiewkach i sławny pułk huzarów cara, najdroższy zapewne na świecie, gdyż każdy żołnierz siedzi na pełnokrwistym arabskim koniu, a mundury ich podobne są do waszych jeneralskich. Komendantem jego jest ks. Gagarin, a oficerami sami najwybitniejsi arystokraci państwa.

Na zakończenie zajęła kawalerya raz jeszcze głąb placu. Nagle na komendę linje się łamią, zmieniają i cała jazda wykonuje szalony atak, po którym ugina się ziemia i zatrzymuje się nie dalej jak na 6 kroków przed cesarzem, jakby w ziemię wrosłszy z najgwałtowniejszego galopu. Cesarz, w wybornym humorze, dziękował za wspaniały widok. Parada robiła wrażenie istotnie wspaniałe.

Śniadanie odbyło się w pałacu oldenburskim. Następnie oddawał cesarz wizyty i przyjmował około 4 pop. ciało dyplomatyczne. Ambasadorów, po kolei, przyjmował cesarz w apartamentach recepcyjnych, posłów zaś w salach rezerwowanych. W dłuższą rozmowę wdał się cesarz z ambasadorami włoskim i tureckim, któremu oświadczył, że obecnie posiada już wiadomości wprost z głównej kwatery tureckiej przez austro-węgierskiego *attaché* wojskowego. Przyjęcia przeciągły się aż do obiadu, odbytego w ścisłem gronie. Wieczorem o godzinie 8 rozpoczęło się galowe przedstawienie w teatrze Maryjskim. Teatr ten odznacza się tem, że jest cały niebiesko-biało-złoty. Obaj monarchowie z orszakiem ukazali się około 8 w loży, w której znajdowało się 28 miejsc oznaczonych nazwiskiem gości, dla których były przeznaczone. Zebrani powitali monarchów owacyjnie. Przedstawiono dwuaktowy balet: *La belle au bois dormant* z muzyką Czajkowskiego. O pół do 10 skończyło się świetne widowisko.

We czwartek zwiedzał cesarz osobliwości miasta i przyjmował deputacye austro-węgierskiej kolonji, wypytując wszędzie szczegółowo o życie i działalność austryaków w Rosyi. Odjazd cesarza nastąpił o 10 wieczór z dworca Mikołajewskiego, po serdecznem pożegnaniu się z carem. Wszyscy uczestnicy odwiedzin zachowali o nich najmilsze wspomnienia. Odjeżdżając ofiarował cesarz dla biednych Petersburga 3000 rubli, dla austryackiego związku wzajemnej pomocy w Odessie 1500 rubli i na cele katolickiego kościoła w Petersburgu na ręce arcybiskupa 1000 rubli. Służba pałacu Zimowego otrzymała 2000 rubli.

AWANTURNIK.

POWIEŚĆ

59. przez

Alfreda Assolant.

[Dalszy ciąg].

Przemocą zajął dom podesty, największy w Fogji i skorzystawszy z okoliczności, że wysoki mur otaczał podwórze, porobił w nim strzelnice i postanowił bronić się do upadłego.

Powstańcy musieli walczyć bez żadnej osłony, a ponieważ ich strzały nie wyrządzały żadnej szkody, zagrozili podpaleniem domu. Biedny podesta trząsł się ze strachu, mając do wyboru pomiędzy nadzieją zobaczenia Francuzów, upieczonych i obawą utraty całego mienia wskutek zwycięstwa swoich współziomków.

Wprędce się przekonałem, iż niebezpieczeństwo nie było zbyt groźne. Powróciłem do oddziału i dosiadłszy konia, rzekłem:

— Zbadałem pozycję. Ta hołota nie ostoi się przed nami. Naprzód, żołnierze armji włoskiej! I jeżeli który z was dopadnie nieprzyjaciela prędzej odemnie, to...

Dobrze już dobrze, proboszczu. Nie powtórzę tego wyrażenia, chociaż miało ono wielkie znaczenie, gdyż cały oddział puścił się za mną galopem. Trąbki dwóch trębaczy wydawały tak silne dźwięki jak ongi róg Rolanda pod Roncevaux.

Nigdy nie zdarzyło mi się widzieć nieprzyjaciół bardziej zdumionych i strwożonych. Zdaje mi się, że trąba Archanioła, wzywająca na sąd ostateczny więcejby ich nie przeraziła.

Pomyślcie, że rozsiewano pomiędzy niemi pogłoski o wielkiem zwycięstwie Austrjaków, że Beaulieu otrzymał sześćdziesiąt tysięcy posiłków, że Bonaparte był chory, że dwadzieścia tysięcy żołnierzy Rzeczypospolitej utonęło w Po itd. Osądźcie więc, czy nasze przybycie nie musiało wzniecić popłochu pomiędzy powstańcami.

W parę chwil plac opustoszał zupełnie i nie mieliśmy nawet czasu użyć szabli.

Tymczasem trębacz Dupuy'a odpowiadał na nasze trąbki marszem zwycięskim. Wzięto nas bowiem za przednią straż wielkiego oddziału, sądząc po trwodze powstańców i z góry już obchodzono zwycięstwo.

Tyberjusz Grachus kazał otworzyć bramę i rzucił mi się w objęcia, wołając:

— Przybywasz w sam czas, obywatelu Robercie. Niech żyje Rzeczpospolita!

Rozproszyłem ich złudzenia, oświadczając, że nie jesteśmy przednią strażą, ale całą armją.

Tyberjusz tak słuchał moich wyjaśnień, jakbym przyniósł najlepsze wiadomości. Był to jeden z tych charakterów, które znoszą jednakowo złą i dobrą dolę i nie znają smutku ani obawy.

— Ha! — rzekł — jeżeli ograniczeni jesteśmy do własnych sił, tem lepiej! więcej będziemy mieli zasługi. Horacjusz Kokles i Bayard bronili sami mostu przeciw całym armjom.

Objął dowództwo nad obydwoma oddziałami jako oficer wyższego stopnia odemnie i kazał konie wprowadzić w podwórze.

— Przyznać muszę, obywatelu Robercie — dodał — że djabelnie potrzebowaliśmy posiłków, pięciu moich ludzi zabitych, siedmiu ciężko rannych i nie może dźwignąć ani szabli, ani karabina, reszta odniosła kontuzje..

(I rzeczywiście mundur jego był przeszyty pięcioma kulami).

— Te łotry dobrze strzelają. Mój biedny podesta, chociaż się obawia paść ofiarą swej odwagi, ale czasem wygląda przez strzelnice i zapewnia mnie, że co najmniej trzydziestu leśników i złodziei zwierzyny, znajduje się w bandzie oblegającej. Szczęściem, że wobec bagnetu i pałasza, ta zgraja nie ma ani krzty odwagi.

Podczas naszej rozmowy i gdy ludzie odpoczywali, powstańcy, spostrzegłszy naszą małą liczbę, zaczęli napowrót otaczać dom podesty.

(Ciąg dalszy nastąpi)

KRONIKA.

Kraków dnia 4 maja.

Kalendarz kościelny. Dziś wtorek, Florjana męczennika i Moniki.

Jutro nabożeństwo w kościele Braci Miłosierdzia na Kazimierzu.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu maju polować wolno jedynie cietrzewie i głuszce, na wszelką zaś zwierzynę w ogólności i inne ptactwo istnieje czasochronny.

Kalendarz rybacki. W miesiącu maju łowić wolno: bolenia, brzankę, brzanę, cytrę, leszcza, łososia, pstrąga, węgorza, czeczugę, klonka, jazia, i szczupaka, a także raka samca.

Ochraniać należy: lipienia, głowacicę, świnkę, wyrozuba, czopa i sandacza, oraz raka samicę.

Kalendnrz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął sie dziś o godzinie 4 minut 12, zachód przypada o godzinie 7 długość dnia 14 godzin minnt 48

Stan powietrza. Dnia 4-go maja o godzinie 7 rane, barometr 740.3, termometr 9,4 C., wilg. 89%, wiatr zachodni.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Nabożeństwo pamiątkowe, w rocznicę konstytucji 3 Maja, odprawił w kościele Ks. Pijarów Ks. Brzozowski, kazanie wygłosił Ks. Tadeusz Chromecki, rektor Ks. Pijarów. Chór młodych rękodzielników pod kierunkiem p. Sierosławskiego śpiewał podczas nabożeństwa mszę kompozycji p. Sierosławskiego. Kościół był szczelnie zapełniony publicznością. Oprócz uczestników z ostatniego powstania ze swoim sztandarem, widzieliśmy Tow. Strzeleckie ze swoim prezesem p. Redykiem. Cechy reprezentowane były przez sztandary, szewskie (dwa) rzeźniczy, kaflarski, malarski i tapicerski. Po odprawionem nabożeństwie, publiczność odśpiewała hymn „Boże coś Polskę".

* **Nabożeństwo żałobne.** We środę d. 5 b. m., o godz. 9 rano, odbędzie się u OO. Kapucynów (staraniem słuchaczek kursów Baranieckiego urządzone) nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Adrjana Baranieckiego, założyciela Muzeum techniczno-przemysłowego i wyższego zakładu naukowego dla kobiet.

* **Posiedzenie tramwajowe** Rady miejskiej otworzył wczoraj prezydent miasta udzielając głosu referentowi wniosku Sekcji III. Referent dr Rothwein na wstępie opowiedział przydługawą historję dawnego kontraktu między Gminą a Tow. tramwajowem, dalej odczytał reskrypt ministerstwa zezwalający na otwarcie nowych linji tramwajowych, jako trzeciorzędnych, wreszcie przedstawił referent korzyści jakie miasto zyska przy zawarciu umowy według wniosku Sekcji III. Według tego wniosku Gmina zawiera jednolity kontrakt notarjalny z zawiązać się mającą „Krakowską spółką tramwajową", w myśl którego taż spółka obowiązuje się własnym kosztem przekształcić obecnie w Krakowie istniejącą linię kolei konnej „Most podgórski-Dworzec kolei" dla ruchu za pomocą elektryczności, tudzież wybudować dla ruchu za pomocą elektryczności w Krakowie koleje na następujących linjach: *a)* Z Rynku głównego wzdłuż linji A. — B. ulicą Szewską i Karmelicką, poczynając od istniejącej już linji w Rynku przy kościele Marjackim, a kończąc takową u wału kolejowego lub przy parku krakowskim; *b)* Od Stradomia przez ulicę Dietlowską, Starowiślną, Sienną do Rynku głównego; *c)* Z Rynku głównego wzdłuż linji A-B i B C ulicą Wiślną, Zwierzyniecką, poczynając od istniejącej już linji w Rynku przy kościele Marjackim, a kończąc takową u wału kolejowego lub przy przystanku kolei circumwalacyjnej; *d)* Z Rynku głównego przez ulicę Sławkowską i ulicą Długą aż do rogatki; *e)* Pod warunkiem, że most na Rudawie mieć będzie odpowiednią wytrzymałość — z Rynku głównego wzdłuż linji A - B i B - C przez ulicę Wiślną, Wolską do Parku Jordana.

Gmina zgadza się, aby Tow. uzyskało na swoje imię koncesję na przekształcenie istniejącej a budowę nowych linji, na okres jedynie 45 letni i tylko na ten wypadek, że „w koncesji na imię Tow. uzyskać się mającej, rząd zrzeknie się na rzecz gminy m. Krakowa prawa przepadku, że Tow. z prawa wywłaszczenia, nie będzie korzystało z placów i gruntów miejskich, że przelanie koncesji tak na budowę jak i na ruch na inne osoby bez prawnomocnego zezwolenia gminy nie jest dopuszczalne, toż samo nie jest dopuszczalne odstąpienie ruchu koncesjonowanych kolei elektrycznych w całości lub w części innym osobom. Wszelkie zaś koszta prawne i wydatki poniesie Towarzystwo tramwajowe".

„Z upływem 45 letniego okresu, gmina na mocy kontraktu bezpłatnie wchodzi w posiadanie całego taboru ruchomego i nieruchomego, a zarazem nabywa gmina wyłączną własność funduszu ruchu i funduszu rezorwowego o ile takowe powstały w kapitału zakładowego. Gminie przysługuje prawo stałej kontroli nad przedsiębiorstwem, nad całem urządzeniem i prowadzeniem technicznem i ekonomicznem kolei".

Na ten ostatni warunek Towarzystwo nie zgadza się, gdyż byłoby to dlań krępującą kuratelą.

„Po upływie 25 lat trwania koncesji, gmina zastrzega sobie prawo wykupu całej koncesjonowanej kolei elektrycznej i z prawa tego gmina korzystać może każdego czasu po jednorocznem pisemnem oznajmieniu spółce".

I ten warunek Towarzystwo kwestjonuje. Ruch na wszystkich linjach, z wyjątkiem linji do parku dra Jordana, trwać będzie przez cały rok, na wymienionej zaś od 1-go kwietnia do 31-go października, Rozkład jazdy i ceny jazdy mają być ustalone w porozumieniu z gminą miasta. Następnie idą warunki budowy nowych linij. Zamiast opłat na utrzymanie ulic, spółka obowiązuje się gminie płacić ryczałtową kwotę 3.000 złr. rocznie za porządne utrzymywanie bruku. Urzędnikom Magistratu przysługuje prawo wolnej jazdy na całej sieci kolei przez cały czas trwania koncesji. Spółka jest obowiązaną obecną linję przekształcić i linję do Parku krakowskiego wybudować jako elektryczną i na takowych ruch otworzyć w przeciągu półtora roku od daty uzyskanej koncesji, inne zaś linje wymienione w przeciągu półtrzecia roku, od tejże daty licząc. Obok tego spółka obowiązuje się pod względem technicznym najnowsze wynalazki i ulepszenia tak przy zaprowadzeniu ruchu, jak i w czasie wykonywania tego ruchu zastosować a następnie na zabezpieczenie zobowiązań do obecnej kaucji 10.000 złr., dodatkowo jeszcze dołożyć drugie 10 tysięcy złr. na ubezpieczenie zaś wykonania budowy i otwarcia ruchu w terminie umową zakreślonym, nadto dalszą kaucję w kwocie 8.000 złr. Ostatnia kwota, po zupełnem ukończeniu budowy sieci kolei elektrycznej i otwarciu ruchu w umówionym terminie, spółce w 14 dniach zwróconą zostanie. Również co do wysokości ostatniej kaucji spółka proponuje do obecnej kwoty dodać 15.000, z których 5.000 złr. odebrałaby po wybudowaniu.

W generalnej dyskusji prócz żydów głos zabierali pp. hr. Wodzicki, prof. Domański i p. Rotter.

Dzisiaj o godz. 6 po południu odbędzie się dalszy tok rozpraw nad wnioskami sekcji III.

* **Z Towarzystwa ogrodniczego.** We środę d. 5 b. m. odbędzie się w sali wykładowej gmachu chemicznego Uniw. Jagiel. posiedzenie miesięczne krak. Tow. ogrodniczego. Początek o godzinie 6 po południu. Na porządku dziennym sprawy administracyjne i odczyt p. B. Maleckiego: „Ogrodnictwo w świetle sztuki".

* **Pierwsze Towarzystwo weteranów wojskowych** w Krakowie na zgromadzeniu w sali Rady miejskiej w dniu 2 b. m. wybrało prezesem swoim jednogłośnie p. Jana Staszczyka.

* **Tajemnicza śmierć.** Dziś po godzinie 6 rano znaleziono Engelberta Bergera, lat 41 liczącego, restauratora hotelu przy ulicy Poselskiej bez życia w jego własnem mieszkaniu. Berger ma rany w okolicy serca, na prawej skroni i w nodze. Berger objął restaurację od trzech dni, dziś rano wstał, dając dyspozycję do otwarcia zakładu, a w parę chwil potem broczył we krwi. Rany miały być zadane nożem kuchennym, który dopiero potem przedłożono, ale nóż był całkiem czysty. Żona Bergera utrzymuje, że Engelbert odebrał sam sobie życie.

Wydanie zbrodniarza. W tych dniach nastąpi wydanie przez władze rosyjskie władzom austrjackim Franciszka Bożka, pochodzącego z Czech, który dnia 27 sierpnia przeszłego roku wieczorem obrabował Karola Koryckiego, właściciela dóbr z gubernji Kieleckiej na Panieńskich skałach. Bożek po popełnionem rabunku umknął do Królestwa Polskiego, atoli na komorze barańskiej przytrzymany został przez władze rosyjskie.

* **Zniknięcie.** Franciszek Pieprzny, woźny sądowy wydalił się w sobotę z domu i dotychczas nie powrócił.

* **Książeczkę kasy** oszczędności na imię Franciszka Knapika złożono w tutejszej dyrekcji policji.

* **Urywek** z autentycznego listu znalezionego na ulicy w wigilję „święta robotniczego": „...1-go maja co nie musimy akuratnie 1-go maja wybijać szyby tylko bądź kiedy pana cupniemy i dosmarujemy panu, a naco panu tego lepiej jeden dzień opuścić aniżeli się nam narażać więc zrubcie wypłatę w piątek a w sobotę śfiento jeżelibyście nie z robilinta to bendziecie żałować niech żyje 1-szy Maj v Robotnicze śfieuto. z Uszanowaniem".

* **W drodze do Ameryki** zatrzymała policja Sebastjana Działo z Woli Brzeskiej zaopatrzonego mnóstwem adresów amerykańskich oraz gotówką 125 złr.

* **Policja** przyaresztowała Walentego Kasprzykowskiego, złodzieja z profesji. Kasprzykowski, oderwawszy dwie kłódki od piwnic przy ulicy Szlak i włożywszy je do kieszeni, aby mu nie przeszkadzały, począł wynosić z piwnicy różne przysmaki wina i inne specjały. W trakcie tej niekoncesjonowanej pracy, złodzieja pochwycono na gorącym uczynku i oddano następnie pod opiekę policji.

Pod „telegrafem" od dłuższego czasu siedzi już Katarzyna Ulrich z Królewca (tak przynajmniej zameldowała się w policji). Mniemana Ulrich okradła w styczniu b. r. swojego służbodawcę, weterynarza powiatowego w Wieliczce, a po odbyciu kary wróciła „pod telegraf", gdzie jej wykazano, że podana przez nią miejscowość nie zna tak szanownej osoby, wówczas złodziejka nazwała się Glatt z Węgier. Dochodzenie policyjne wszelako z pomocą aparatu fotograficznego zdradziło tajemnicę tego incognita i wykryły, że się „nieznajoma" nazywa Katarzyna Kretchmar v. Balzar, urodziła się w 1863 r. w Neustadt w Czechach, jest nałogową złodziejką, karaną w Wiedniu 10-io, 15-to i 18-miesięcznem więzieniem, a nadto w innych miejscowościach za kradzieże i oszustwa.

Z Dyrekcji kolei. Z dniem 1 maja b. r. zostaną następujące nazwy stacji kolei państwowej zmienione a mianowicie: Wessely o. d. L. na Wesseli — Mezimosti — Wajretz na Dražice — Wajretz i Herrendorf na Herrendorf — Středokluk.

Z dniem 1 maja b. r. zostanie w Bawarji otwartą kolej lokalna pomiędzy stacjami Mühldorf i Bürghausen z następującymi przystankami: Mühldorf-Ehring, Füsling i Altötting.

Otwarcie przystanku Gros-Haslau. Z dniem 1-go maja b. r. zostanie otwartym dla ruchu osobowego i pakunkowego przystanek „Gross-Haslau", leżący pomiędzy stacjami Schwarzenau i Zwettl.

Prezesem lwowskiej rady adwokackiej wybrany został prezesem w miejsce śp. Jana Czajkowskiego Roiński Emanuel; pierwszym wiceprezesem Wład. Gorecki, a drugim wiceprezesem dr Tadeusz Skałkowski.

Z Warszawy donoszą nam: Pojawiła się tu broszura p. t. „Bezżeństwo duchownych"; jest to podły pamflet z prawosławnej kuchni przeciw katolicyzmowi i stolicy Apostolskiej. Autor agituje za kościołem narodowym polskim. którego głowę stanowiłby krajowiec(!), oraz za małżeństwem księży. — Bezpodstawnem było doniesienie o rzekomem skazaniu prof. Piotra Chmielowskiego na wyjazd za granicę. Sprawa traktowaną była wyłącznie jako przekroczenie policyjne (niezawiadomienie władz o zebraniu w domu prywatnym) ulegające karze pieniężnej. — Odbył się tu ślub panny Julji Górskiej córki Konstantego i Julji z Galicynów z p. Michałem Karskim w kościele św. Krzyża. W orszaku ślubnym był ks. Imeretyński, b. prezydent Starynkiewicz, oraz jenerałowie: Puzyrewski, Komorowski, Skałow, prezydent miasta Bibikow, szambelan Lwow i t. d. Zaczynamy na dobre żyć z Moskalami! — Hr. Szuwałow zamierza wyjechać za granicę wraz z rodziną w dniu 7 b. m. i zamieszkać na czas jakiś w Poczdamie, gdzie będzie się leczył pod okiem prof. berlińskiego Bergmanna. — Ks. Michałowi Radziwiłłowi jenerał-gubernator Imeretyński wręczył urzędowe zawiadomienie o pozwoleniu na budowę pomnika Mickiewicza w Warszawie. — Cesarz Franciszek Józef przejeżdżał przez Pragę w nocy z 30 kwietnia na 1 maja. Na przyjęcie monarchy oświetlono wspaniale różnokolorowemi lampami dworzec. Nadto w miejscu, gdzie miało nastąpić przeładowanie bagaży z pociągu rosyjskiego do austrjackiego umieszczono kilka słońc naftowych systemu Welsa. Przejazdowi towarzyszył niezliczony tłum publiczności. Na wyraźne żądanie cesarza przyjęć urzędowych na dworcu nie było.

Wszędzie oni! Czytamy w filosemickiej prasie: Żydek z Brzezin — generałem tureckim! Komendant 6-ej dywizji armji tureckiej Achmet-Hamdi basza, który w toczącej się obecnie wojnie grecko-tureckiej zdołał się już odznaczyć na lewem skrzydle, jest żydem i pochodzi z miasta Brzeziny z gubernii Piotrkowskiej. Teraźniejszy generał turecki, mając lat 17, wyemigrował do Turcyi, tam przyjął islam, wstąpił do wojska i dosłużył się tak wysokiego stopnia w armji. Achmet-Hamdi basza utrzymuje stosunki listowne z rodziną i wiadomość o pochodzeniu „wojaka" tureckiego zaczerpnięta jest od jego brata ciotecznego, dzierżawiącego hotel Berliński na Nalewkach w Warszawie.

W obronie żyda. Koło polskie wobec wojskowości zajęło wrogie stanowisko na ostatniem posiedzeniu parlamentu. Interpelacja wniesiona w Izbie przez Koło za pośrednictwem dep. Lewickiego dotyczyła egzekucyjnego wywłaszczenia pewnej parceli gruntowej w rejonie fortecznym w Przemyślu. Interpelacja wywodzi, że przeciw urzędującemu w tej sprawie auskultantowi sądowemu, Hennerowi, podniosła komenda korpusu w Przemyślu skargę, w której jego urzędowanie przedstawiono jako gwałt publiczny i suchwałą obrazę władzy wojskowej. Zarządzone następnie dochodzenie dyscyplinarne zostało wstrzymane wskutek bezpodstawności podniesionego oskarżenia, poczem tenże auskultant, który jest zarazem oficerem w obronie krajowej, został, z powodu działalności urzędowej, którą przeprowadził jako urzędnik sądowy, przez wojskowy sąd honorowy pozbawiony stopnia oficerskiego. Interpelanci zapytują ministra obrony krajowej, co zamyśla uczynić, aby zapobiedz podobnym zajściom, niezgodnym z wykonywaniem sądownictwa cywilnego, oraz zapytują ministra sprawiedliwości, czy zamierza stanąć w obronie zachwianej tego rodzaju wypadkami powagi sądownictwa. Skoro depesze doniosły o tej interpelacji, trudno było pojąć, skąd się w Kole polskiem wzięło tyle energji i śmiałości. Tajemnica wyjaśniła się niebawem. Oto poszkodowany Henner nosi piękne imię Izaaka i jest oczywiście żydem, interpelacja zaś została wniesiona, ponieważ tak chciał... Kolischer. Po sławnej interpelacji chodorowskiej Eugenjusza Abrahamowicza, obecnie interpelacja w obronie pana Izaaka nabiera tem

charakterystyczniejszego znaczenia, że jak wiadomo, chrześcijańska ludność w Galicji żyje z władzami wojskowemi i całym korpusem oficerskim w jak najlepszej harmonji, tak, że nigdy nie ma powodu do zażaleń. Zwłaszcza zaś oficerowie rezerwy, o ile zachowaniem się swojem nie uchybiają godności wojskowej, nie mają się żadnego powodu skarżyć na swój stosunek do czynnej armji. Zdegradowanie jednego żydka poruszyło jednak nerwy Kolischerów, Pipesów i Byków, tych najpotężniejszych dziś w Kole polskiem deputowanych. Naturalnie szlachta polska: Kozłowscy, Lewiccy, Gniewosze, którzy nawet o Morskie Oko upominali się wobec rządu w drodze prywatnej, z wierności dla swoich żydów, robią wielki gwałt i wnoszą interpelację do dwóch ministrów o naruszony honor żydowski! Pan Gniewosz mówił nawet podobno w Kole polskiem, że wobec krzywdy wyrządzonej Hennerowi przyjdzie wszystkim galicyjskim oficerom rezerwy złożyć swoje stopnie! Władze wojskowe mają z całej tej sprawy tylko jedną naukę — oto, że należy żydów wogóle nie dopuszczać do stopni oficerskich, ponieważ z góry można mieć pewność, że żydek oficer rezerwy nie w ten to w inny sposób nie przyniesie zaszczytu armji.

Projekt nowej procedury karnej wojskowej, jak donoszą z Wiednia, obudził pewne rozczarowanie w kołach parlamentarnych, głównej bowiem wady ustawy obowiązującej obecnie, a mianowicie tajności, prawie nie usunął. Jako szczegół dodatni podnieść wypada, że projekt zaostrza jeszcze bardziej niż to obecnie było, przepisy przeciwko kradzieżom i rabunkom na polu walki.

Od pioruna spaliła się 1 maja w południe, stodoła na folwarku Zelkowo w Bolechowicach, zaś o ćwierć mili od tejże miejscowości spłonęła w tym czasie od pioruna budka dróżnika kolejowego.

*** Z Tarnopola** piszą: Proces przeciw włościanom z Berezowicy przed trybunałem tarnopolskim zakończył się w sobotę późnym wieczorem. Skazano Semka Hładuna na 4 miesiące, Skowrońskiego, Andrucha Hładuna, Michała Podhajnego, Ilka Podhajnego i Mikołaja Żytyńskiego, Iwana Otyńca, Romanieckiego, Muszatego i Hryńka Otyńca na 6 tygodni, Kobylnika, Dmytra Podhajnego i Djabła na miesiąc aresztu, resztę uwolniono.

Awans majowy. (Dokończenie). W oddziale budowniczym: podpułkownikiem Wilhelm Hentschel w Przemyślu. W oddziale rachunkowym starszym radcą I kl. Franc. Pospischil w Przemyślu; starszym radcą rach. II klasy: Antoni Fadrus z intendantury I korp. i Edmund Follert we Lwowie. W prowianturze oficjałami II kl. Em. Grofcyk w Tarnowie, Franc. Schreiber w Rzeszowie i Kar. Janda w Krakowie; oficjałem III kl. Hugo Wessely w Czerniowcach. W oddziale aptekarskim oficjałem III kl. Stan. Kozłowski w Krakowie.

Nekrologja. Bolesław Muszyński, pomocnik handlowy, lat 24, zmarł w Krakowie 1 b. m.

— Konstanty Józef Hanicki, obywatel m. Krakowa, lat [illegible], zmarł w Krakowie 2 bm.

— Ludwik Planer, emeryt. oficjał pocztowy, lat 65, zmarł w Krakowie 3 bm.

HUMOR.

Pytanie.
— Czy woda tu dobra?
— Nie mogę służyć, nigdy jej nie piłem.

Miły widok.
— Jakże pan możesz ode mnie żądać pożyczki, kiedy ja pana ledwie znam.
— Pożycz pan tylko, a poznasz mnie wtedy bliżej.

Teatr, Literatura i Sztuka.

„Maski" Bracci, „Śnieg" Szukiewicza, „Z dobrego serca" Rydla.

Bracco poznaliśmy podczas gościny trupy lwowskiej w Krakowie, grano wówczas „Niewierną" jego. Salonowa komedja, błyszcząca zaletami djalogu, podobała się ogólnie, mile zapisując w pamięci imię autora. W sobotę usłyszeliśmy rzecz drugą Bracci p. t. „Maski". Jest to dramat sytuacyjny, przenoszący nas do domu kupca neapolitańskiego, Palmieriego. Palmieri zmuszony interesami wyjechał w dłuższą, bo kilka miesięcy trwającą podróż. W Neapolu zostaje wspólnik jego Graziani. Palmieri ma żonę, która podczas nieobecności męża zawiązuje romans z Grazianim. Epilog tego romansu przynosi śmierć bohaterki. Żona Palmieriego, nie widząc przyszłości dla siebie, bo Graziani ma żenić się niezadługo, odbiera sobie życie. W pare godzin po samobójstwie żony, powraca do domu Palmieri. Rozpacz jego nie ma granic, on tak ubóstwiał żonę, matkę swego dziecięcia, Idy. Zwolna sytuacja wyjaśniać się zaczyna, a rozpacz za drogą istotą zamienia się u Palmieriego w nienasyconą nienawiść, bezbrzeżny żal do winnych. Chce zabić w pierwszej chwili uwodziciela, myśl tę wszelako odsuwa z obawy skandalu. Złamany, chcąc ratować honor swego domu, honor matki Idy, przyszłość najdroższego dziewczęcia, nietylko że przestaje przy życiu Grazianiego, lecz wobec świata zwie go „swoim przyjacielem", tak jak dawniej i tak jak dawniej wspólnie z nim interes handlowy prowadzić będzie.

Sztuka włoskiego autora rzucona na papier z bravurą sceniczną, z potężną dozą afektacji, lecz zręcznie użytej, pozostanie na długo w pamięci. „Maski" grane u nas były świetnie przez panie Trapszównę i Koźmin i pana Zawadzkiego. Panna Koźmin nie po raz pierwszy przekonała nas o szczerym swym talencie do ról charakterystycznych, a p. Zawadzki przypomniał nam najlepsze czasy naszego repertuaru, kiedy to on grywał i częściej i właściwsze, niż to teraz się zdarza, role.

Po raz pierwszy po laury sceniczne sięgnął p. M. Szukiewicz. Dał on nam fantazję pt. „Śnieg". Debiut ten dla wielu braków, tak naturalnych zresztą u początkującego autora, jako to: rozwlekłości, gadatliwości, niejasności sytuacyj, zaliczyć należy do mniej udałych. P. S. wnosi jednak ze sobą wykształcenie literackie i fantazję poetycką, a to jak na początek jest wcale nie mało. Bajka p. Szukiewicza składa się z trzech części. W pierwszej mamy doskonale uchwyconą zabawę ludową t. zw. stawianie śnieżników, w drugiej widzimy wnętrze chaty wieśniaczej, a w niej dwoje staruszków tęskniących za młodością i martwiących się, że Pan Bóg dzieci im nie dał, wreszcie trzeci obraz przedstawia chwilę, gdy ów staruszek, nabiwszy sobie głowę wspomnieniami i marzeniami o synu i córce, wybiega z chaty, aby w śnieżnikach powitać dzieci wymarzone! Śnieżniki jednak rozbił Bartek, grajek wioskowy, starzec tak się tem zmartwił, że pada bez życia na śnieg.

Publiczność autora przyjmowała bardzo życzliwie. „Śnieg" ilustrowany jest muzyką pana M. Świerzyńskiego.

Wieczór sobotni zakończył p. Rydel obrazkiem pt. „Z dobrego serca", święcąc nowy sukces na scenie. Treść obrazka bardzo prosta: Julja, poczciwa dziewczyna z „dobrego serca" wychodzi za mąż za człowieka o wiele starszego od siebie i wdowca dzietnego, pragnąc zaparciem się własnej młodości umilić życie biednym sierotkom. Obrazek napisany prześlicznym językiem, ze znajomością warunków sceny grany był koncertowo. Wykonawcami byli pp. Solski, Kamiński, Roman i panna Trapszówna.

Minos.

O muzyce p. Świerzyńskiego sprawozdawca nasz pisze jak następuje:

Przeciwieństwo do usiłującego olśnić oryginalnością obrazka p. Szukiewicza stanowi dodana do niego muzyka p. Michała Świerzyńskiego. Począwszy od uwertury a skończywszy na krótkich ustępach melodramatycznych — same tutaj odgrzewane pomysły. Na pochwałę atoli kompozytora dodać należy, że wśród oglądania się za obcemi żywiołami, czerpie u źródła istotnie — dobrego. Nie omylimy się, twierdząc, że ulubieńcami p. Świerzyńskiego, pod wezwaniem których powstała ta partyja, jest wielce poważna trójca: Grieg, Mendelssohn, Moniuszko. Oczywiście nie dostaje stąd niekiedy dziełu odpowiedniej charakterystyki. Bo że taka n. p. Urszula wśród Maćków i Wojtków śpiewa na modłę Griegowską, możnaby to *coute que coute* jeszcze przenieść, skoro jak wiadomo, pomiędzy nami a pieśnią północy związek pewien istnieje, ale skąd wśród polskich tan biorą się echa Mendelssohnowskiej liry — wyjaśnić to nie łatwo. Chociaż jednak oryginalności nie ma dzisiaj u p. Świerzyńskiego, ta jeszcze może przyjść, bo p. S. jest młodym, a człowiek, jak mówi przysłowie, co siedm lat w nową przyobleka się skórę. Ale innym jeszcze brakiem grzeszy ta muzyka — oto brakiem wszelkiego rozwinięcia tematycznego, za czem idzie, że cała partycja wydaje się aleą fraz krótkich i częstokroć, jak n. p. w uwerturze, zupełnie luźno obok siebie stojących. Przy takim tworzeniu naturalnie i najbogatsze w natchnienie źródło prędko wyczerpać się musi a nie mówimy już o monotonji, jaka stąd spływa na słuchacza, prowadząc za sobą najnieprzyjemniejszą w teatrze sąsiadkę — nudę. Monotonnemi też dobrze są tutaj pieśni Bartka, śpiewającego w ogóle jak na akt jeden zbyt wiele na jedną nutę.

Obok atoli ujemnych tych stron nie należy muzyce p. Świerzyńskiego, składającej się oprócz uwertury z kilkunastu ustępów czy to do śpiewu, czy melodramatycznych i tanecznych, odmówić zalet pewnych. Owszem, harmonja jasna, instrumentacja barwna, prowadzenie głosów zastosowane do środków sceny, wreszcie smak dobry zewsząd wiejący — wszystko to uprawnić może do nadziei, że przy głębszem skupieniu sił, p. Świerzyński zdoła nas obdarzyć z czasem owocem pracy rozwiniętym dostatecznie i o samodzielności talentu jego świadczącym chlubnie. *St.*

OSTATNIA POCZTA.

Wiedeń 3 maja (w południe.) Wczoraj odbył się w Mejdlingu w parku Drehera wielki festyn na cześć Luegera, w którym brały udział niezliczone tłumy wiedeńczyków.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu".

Wiedeń 4 maja (rano). W niedzielę odbyły się w Libercu i w Cieplicach wiece niemieckie, w sprawie rozporządzeń językowych. Mowcy w sposób niesłychany napadali na rząd. Rezolucje uchwalone pochwalają system parlamentarnej obstrukcji i wzywają posłów do użycia najostrzejszych środków. W Cieplicach zapowiedział deputowany Strache, że niemieckie gminy i wydziały powiatowe przez bierność w sprawach przekazanego zakresu działania sparaliżują cały administracyjny aparat. Rezolucja liberecka wzywa ciała autonomiczne do tego samego stanowiska. W Libercu postanowiono wysłać do cesarza deputację, złożoną z delegatów wszystkich niemieckich gmin, którąby cesarzowi wręczyła prośbę o zniesienie rozporządzeń językowych. Równocześnie wezwano w Libercu deputowanych niemieckich do secesji z parlamentu.

Wiedeń 4 maja (rano). Ojciec św. nadał austrjackiemu ministrowi oświaty i wyznań, Gautschowi, wielki krzyż orderu św. Jerzego.

Wiedeń 4 maja (rano). Król serbski przybył wczoraj o godz. wpół do 7 do Cetynji.

Wiedeń 4 maja (rano). Przy dworcu kolei Franciszka Józefa nastąpiło zderzenie dwóch pociągów kolei elektrycznej. Dwie osoby ciężko ranne.

Sofja 4 maja (rano). Wczoraj odbył się meeting, który miał charakter manifestacji przeciw rządowi bułgarskiemu.

RADA PAŃSTWA.

Wiedeń 3 maja (w południe). Na piątkowem posiedzeniu parlamentu Schönerer zwrócił się do ministra oświaty i wyznań z interpelacją w przedmiocie znanego z doniesień dziennikarskich już cyrkularza, który członek dolno austrjackiego wydziału krajowego dr Gessman, jako referent Rady szkolnej krajowej, do urzędów parafjalnych Dolnej Austrji rozesłał. Ponieważ przez cyrkularz ten, w sposób, jak twierdzi Schönerer, nieprawny i ustawom się sprzeciwiający, powierzono klerowi i kościołowi nadzór nad szkołą, a nadto ponieważ skutkiem tego cyrkularza nastąpić musi denuncjowanie tych nauczycieli, którzy się terorzymowi(!) kleru poddać nie chcą, mowca zwraca się z pytaniem do ministra oświaty, czy zamierza przeciw temu „niesłychanemu zamachowi" na wolną szkołę z wystarczającą stanowczością wystąpić.

Wiedeń 3 maja (w południe). Na sobotniem posiedzeniu przystąpiła Izba według porządku dziennego, jak już donosiliśmy do wyboru komisji adresowej. Na wniosek dep. Jaworskiego wybrano do komisji 48 członków. Wybrani zostali deputowani: Jaworski, Jędrzejowicz, Dawid Abrahamowicz, hr. Piniński, Piętak, hr. Dzieduszycki, Madeyski, Rutowski, Campi, Rizzi, Lupul, Hoffman Wellenhof, Pommer, Hochenburger, Richter, książę Schwarzenberg, Parish, Pattai, Scheicher, Danielak hr. Falkenhayn, Bulat, Barwiński, Ferjancicz, Sustercicz, Kiesewetter, Ludwigstorff, Stürgkh, Mauthner, Promber, Goetz, Kopp, Pergelt, Schücker, Brzorad, Herold, Kaizl, Kramarz, Pacak, Schwarz, Stransky, Zaczek, Dipauli, Ebenhoch, Karlon Zallinger i Bärnreither.

Do komisji ekonomicznej zostali wybrani deputowani: Chrzanowski, Gniewosz, Jędrzejowicz, Kozłowski, Koliszer, Wielowieyski, Wysocki, Piepes, Hortis, Bazzanella, Milesi, Budig, Heegier, Erb, Popovicz, Grobelski, Povse, Vukowicz, hr. Hangwitz, Gustaw Adamek, Brdlik, Bromowsky, Schwarz, Sehnal, Seichert, Szileny, Udrzal, Jan Meyer, Schlesinger, Taniaczkiewicz, Schrammel, Schwegel, bar. Kübeck, hr. Attems, Proskovetz, Tittinger, Hagenhofer, Plass, Keil, Haneis, dr. Maks Zedwitz, Mettal, Fournier, Lecher Antoni, Wrabetz i Steiner.

Wiedeń 3 maja (w południe). Wniosek dep. Ebenhocha o zmianę ustawy o szkole ludowej podpisany będzie jedynie przez partyę ludową katolicką. Przeciw wnioskowi głosować będą Rusini, Słowacy i Kroaci, którzy się obawiają, aby ich sejmy krajowe (w których mają mniejszość) nie przyjęły w tym kierunku uchwał, przeciwnych ich interesom.

Wiedeń 3 maja (w południe). Sytuacja parlamentarna bardzo niepewna. Jeśli obstrukcja nie wystarczy wejdą opozycjoniści na drogę zupełnej abstynencji.

Wiedeń 3 maja (w południe). W niemieckiej partji ludowej przesilenie. Mówią głośno o ustąpieniu zbyt umiarkowanego Steinwendera. Wówczas klub się może rozpadnie, a członkowie przejdą jużto do antysemitów, jużto do niemieckiej partji postępowej, jużto do Schönerera.

Wiedeń 3 maja (w południe). Jeżeli rokowania deputacji kwotowych nie doprowadzą do pomyślnych rezultatów, to będzie Izba austrjacka prawdopodobnie odroczona do jesieni. — Wbrew temu donoszą z Budapesztu o pomyślnym zwrocie w układach deputacji, a to w ten sposób miało nastąpić, że deputacja austrjacka zrzekła się klucza, normowanego cyfrą ludności. Jest to krok zbliżenia lub może raczej abdykacja od postulatów dotychczasowych i zmiana sposobu zapatrywania się na całą sprawę.

Wiedeń 4 maja (rano). *Narodni Listy* donoszą, że zapowiedziany wniosek Dipaulego w sprawie

zmiany państwowej ustawy szkolnej zostanie postawiony na dzisiejszem posiedzeniu Izby. Dipauli przedłożył wniosek przedstawicielom klubów prawicy, którzy oświadczyli, że nie mogą dać zezwolenia na postawienie tego wniosku albowiem komitet wykonawczy prawicy nie jest organem silnej, zorganizowanej większości, ale tylko organem do załatwienia spraw parlamentarnych. Skutkiem tego postawi wniosek tylko partja Dipaulego we własnem imieniu. Jej imieniem przemówi Ebenhoch. Wniosek żąda, ażeby wyznaniowe stosunki szkolne były regulowane przez prawodawstwo krajowe i żeby ustanowiono normę, według której pewna liczba dzieci innego wyznania ma uprawniać do urządzenia osobnych szkół, względnie klas paralelnych. Plan nauk ma ustanawiać Rada szkolna w porozumieniu z Wydziałem krajowym.

Budapeszt 4 maja (rano). Deputacja kwotowa austrjacka zgromadziła się w niedzielę w budynku delegacji austrjackiej i w obecności obu ministrów Badeniego i Bilińskiego, dokonała wyboru komisji z siedmiu, która odbyć ma wspólne posiedzenie z takąż samą komisją deputacji węgierskiej. Do komisji wybrano Schönborna, Beera, Dumbę, Zedtwitza, Mengera, Forta i Jaworskiego.

Węgierska deputacja kwotowa powzięła uchwałę, że się identyfikuje z oboma poprzedniemi nuncjami swemi w sprawie kwoty i stanowiska zasadniczego nie zmieni, jakkolwiek gotowa jest wdawać się w dalsze rokowania z deputacją austrjacką. Do komisji wybrano: Szella Falka, Hegedüsa, Horanszkyego, Lukacsa, Matlekowicsa i Tiszę. Na wniosek Falka uchwalono wreszcie wezwać austrjacką deputację do uczynienia nowego możliwego do przyjęcia projektu. Opozycja zwalczała tę uchwałę, widząc w niej zapowiedź ustępstw.

Wspólne obrady obu komisji odbyły się w południe. Przewodniczyli Schönborn i Szell. Po prawej stronie siedziała komisja austrjacka, po lewej węgierska. Zagaił obrady Szell. Schönborn odpowiadał. Jako pierwszy mowca zabrał głos B e e r, oświadczając, że austrjacka deputacja przyjmie lepszą podstawę obliczenia kwoty, jeżeli jej taka podstawa zostanie zaprojektowaną. Dopóki jednak to się nie stanie, Austrjacy muszą się opierać przy dotychczasowej podstawie obliczenia. F a l k bronił nuncjów węgierskich i oświadczył, że przyjęcie cyfry ludności za podstawę nie jest możliwe. Dalsza poufna dyskusja zabrała trzy godziny czasu: Węgrzy wystąpili z projektem przyjęcia dochodów podatkowych za podstawę. Austrjacy podobno nie stawiali temu projektowi zasadniczego oporu. D u m b a wystąpił nawet z wnioskiem, aby porzucając dotychczasowe stanowisko, wybrać ogólny ściślejszy subkomitet w celu wypracowania wspólnego projektu. Rozstano się z tem, że obie komisje złożyć mają z przebiegu obrad sprawozdanie pełnym deputacjom i prosić je o decyzję, czy ustne rokowania mają być prowadzone w dalszym ciągu czy też przerwane.

O godz. 7 wieczorem zgromadziła się ponownie austrjacka deputacja kwotowa, która w y p r a c o w a ł a n o w y p r o j e k t p o d s t a w y d o o b l i c z a n i a k w o t y. Wniosek Dumby został odrzucony.

Schönborn wczoraj przed południem zakomunikował Schellowi uchwały austrjackiej deputacji. Węgierska deputacja zgromadziła się wczoraj w południe, i po godzinnej dyskusji powzięła uchwałę oświadczającą, że Węgrzy stoją na dawnem stanowisku. Komisja z siedmiu miała się zebrać jeszcze wczoraj wieczorem, ale jest rzeczę jasną, że rokowania nie doprowadzą do żadnego wyniku. Austrjacy wczoraj wieczorem mieli już opuścić Buda peszt. Badeni konferował z baronem Banffym. Banffy udaje się bezzwłocznie do Wiednia, gdzie obaj ministrowie złożą cesarzowi sprawozdanie. Ponieważ rozbijały się rokowania parlamentarne, rokowania ministerjalne rozpoczną się z początkiem przyszłego tygodnia w Wiedniu.

Budapeszt 4 maja (rano). Deputacje kwotowe skończyły wczoraj swoją misję. Rokowania nie doprowadziły do żadnego rezultatu, gdyż nie zgodzono się ani na wysokość kwoty ani na klucz, według którego unormowaność wzajemne roszczenia.

Węgierska deputacja oświadczyła, że od dotychczasowego klucza nie odstąpi. Wskutek tego na odbytem wczoraj posiedzeniu deputacji austrjackiej oświadczono, że dalsze rokowania są niemożebne wobec tego, że Węgry obstają przy swoich żądaniach. Austrjacka deputacja odjeżdża zatem dzisiaj z niczem do Wiednia.

Teraz rozpoczną się układy między rządami, 1) co do klucza, 2) co do wysokości kwoty. Z dobrze poinformowanego źródła donoszą, że rokowania rządów będą się toczyć o utrzymanie stosunku od 33% do 36%. Rząd węgierski zgadza się w zasadzie na 33.%.

Wojna.

Ogólne położenie.

Ateny 3 maja (w południe). Frzybył tutaj rosyjski okręt stacyjny „Doniec“.

Ateny 3 maja (w południe). Rosyjski *attaché* marynarki wyjechał do cieśniny dardanelskiej.

Walki w Tessalji.

Ateny 3 maja (w południe.) Grecy opuścili Farsalos.

Wiedeń 4 maja (rano). Sytuacja na placu wojny w dniu wczorajszym przedstawiała się jak następuje. Przednia straż turecka wschodniego skrzydła przybyła pod Volo. Zachodnie skrzydło głównej armji pod Hajri baszą stoi na linji Trikkala-Pharsalos. Armja środkowa zajęła forty około Velestino i zniszczyła komunikację między Pharsalos a Volo.

Konstantynopol 4 maja (rano). Według depeszy Edema baszy przyszło w piątek pod Velestino do bitwy, która przerwaną została wieczorem i podjętą znowu z brzaskiem dnia. Zdobyto trzy pozycje greckie. Grecy cofnęli się do wioski. położonej na prawo od Velestino, która to wioska zajętą została przez bataljony redyfów. Zdobycie greckich pozycyj jest spodziewane. Hakki basza cofnął się z 10 bataljonami i 2 konnemi baterjami do Velestino, które Turcy spodziewają się zdobyć przez coby połączenie Greków z Volo przerwanem zostało.

Ateny 4 maja (rano). Według depeszy z Pharsalos, wyruszył turecki oddział kawalerji z Larissy na linję Pharsalos-Domokos, zmuszony jednak został ogniem artylerji greckiej do cofnięcia się. Prawdopodobnie Turcy będą usiłowali zająć Pharsalos dwoma korpusami armji z Larissy i Trikala.

Ateny 4 maja (rano). Z Lamji donoszą: Cała armja grecka znajduje się w pogotowiu do bitwy. Miasto Pharsalos zostało ze względu na możliwy napad wojsk tureckich z ludności opróżnionem. Mieszkańcy cofają się do Lamji, rozbijając namioty na otwartem polu.

Londyn 4 maja (rano). *Times* donosi z Larissy pod dniem 28 kwietnia, że pod V o l o miała miejsce niezuaczna potyczka, która pół godziny trwała. Turecka kawalerja uderzyła na 4000 greckiej piechoty, wspieranej przez trzy baterje konnej artylerji. G r e c y c o f n ę l i s i ę. T u r c y w d a r l i s i ę d o m i a s t a V o l o.

Ten sam dziennik donosi z Pharsalos pod dn. 2 bm., że tam obozuje 30 000 greckiego wojska z 60 działami. Turcy postąpili naprzód, prawdopodobnie z pod Trikalla. Grecy, mając słabe stanowisko, pozostali bezczynni.

Działanie floty.

Konstantynopol 4 maja (rano). Cała eskadra turecka stoi skoncentrowana w Dardanelach.

Londyn 4 maja (rano) *Daily Telegraph* donoszą z Aten, że na M i t y l e n e wybuchło powstanie na rzecz Grecji. Grecka flota ała się tam natychmiast.

Walki w Epirze.

Ateny 3 maja (w południe.) Armia grecka rozpoczęła akcję w Epirze. Zajęto fort Philippiades. Turcy utrzymali się dotychczas w Pentepigadji.

Konstantynopol 4 maja (rano). W Epirze ponieśli Grecy znaczną klęskę pod Pentepigadją. Klęska ta jest podobna bardzo do klęski pod Mati. Grecy cofnęli się pod Artę.

Wiedeń 4 maja (rano). Depesza, nadeszła dziś o 3 w nocy z Aten, donosi o znacznem posunięciu się armji greckiej ku Philippiades. Wbrew tym doniesieniom donoszą z Konstantynopola. że położenie Greków pogorszyło się znacznie na obu placach walki.

Konstantynopol 4 maja (rano). Eddin basza przybył na czele 8000 ludzi do Janiny by wzmocnić armję turecką, która zwycięża pod Pentepigadją, oraz otoczyć Greków pod Artą.

Konstantynopol 4 maja (rano). Ludność ucieka z pod Arty, ku której posuwa się armja turecka, zająwszy most na rzece Luros.

Konstantynopol 4 maja (rano). G r e c k a a r m j a w y c o f a ł a s i ę z u p e ł n i e z E p i r u.

W Atenach.

Ateny 3 maja (w południe). Były prezes gabinetu, Delyannis, zamieszcza w dzisiejszych dziennikach list, w którym oświadcza, iż był zawsze przeciwny awanturowaniu się Grecji w kwestji kreteńskiej i wypowiedzeniu wojny Turcji; uległ tylko wskutek nalegań króla i opinji.

Wiedeń 3 maja (w południe). Z Aten donoszą prywatnie, że na jachcie „Sphakterja“, przeznaczonym do ewentualnego wywiezienia rodziny królewskiej z Aten, znaleziono duży otwór, wybity w dnie. Jest rzeczą oczywistą, że uczyniła to złośliwa ręka.

Ateny 4 maja (rano). Przed wyjazdem do Pharsalos przedłożył minister wojny Tsamados królowi dekret, według którego dotychczasowy szef jeneralnego sztabu Sapuntsaki ma zostać odwołanym, jego stanowisko zaś zajmie tymczasowo podpułkownik Ralli.

Ateny 4 maja (rano). Wielki tłum ochotników manifestował wczoraj przed oknami królewskiego pałacu, wznosząc okrzyki: „Pereat!“

W Konstantynopolu.

Londyn 4 maja (rano). *Times* donosi z Konstantynopola, że Porta dotychczas nie odpowiedziała na notę francuskiej ambasady, która wzięła Greków w Turcji zamieszkałych pod opiekę i wydaje im paszporty. Policja turecka aresztowała kilka osób zaopatrzonych w takie paszporty, oświadczając że nie uznaje w tym względzie żadnej interwencji.

Londyn 4 maja (rano). *Times* donosi z Konstantynopola, że na odbytej tam przedwczoraj radzie ministrów postanowiono trzymać się zasady, że Porta ma prawo wydalać dowolnie z granic państwa i nie znosi żadnego mięszania się mocarstw w tej sprawie.

Na Krecie.

Kanea 3 maja (w południe). Ismael-Pasza protestował przeciw dozwolonemu przez admirałów prowiantowaniu wnętrza wyspy. Żąda on od mocarstw zupełnego zniesienia blokady lub przywrócenia jej w całej pełni.

Paryż 4 maja (rano). Według prywatnych doniesień, została grecka armja odwołana z Krety. Z innego źródła donoszą, że hasłem powstańców jest: „Smierć albo anneksja!“

Wiedeń 4 maja (rano). Na giełdzie zapanowała w sobotę burzliwa zwyżka, skutkiem pokojowych widoków i pomyślnych wiadomości w sprawie transwaalskiej. Wczoraj jednak nastąpił spadek papierów wskutek zwycięstw greckich i pogłosek o powstaniu w Sofji. Kontrmina czyniła jednak gwałtowne zakupna; mimo to nastąpiła częściowa reakcja.

POCIĄGI KOLEJOWE

od dnia 1 maja 1897 r.

Z Krakowa odchodzą:

W kierunku Wiednia: godz. 5 min. 38 rano osobowy; godz. 7 min. 25 rano pospieszny; godz. 10 min. 25 przed poł. osobowy; godz. 2 min. 31 po poł. błysk. (I i II kl.); godz. 3 min. 20 po połud. osobowy; godz. 6 min. 25 wieczór osobowy do Oświęcimia; godz. 10 wieczór pospieszny. — **W kierunku Berlina:** godz. 7 min. 38 rano osobowy; godz. 7 min. 25 rano pospieszny; godz. 9 min. 25 rano osobowy. — **W kierunku Warszawy:** godz. 5 min. 38 rano osobowy; godz. 9 min. 25 przed poł. osobowy; godz. 6 min. 25 wieczorem osob. — **W kierunku Lwowa:** godz. 6 min. 31 rano pospieszny; godz. 8 min. 40 rano mięszan.; godz. 11 min. — przed połud. osobowy; godz. 2 min. 49 po połud. błyskawiczny (I i II wkl.); godz. 6 min. 40 wieczór osobowy do Rzeszowa; godz. 9 min. 15 wieczór pospieszny; godz. 10 min. 55 wieczór osobowy. **Do Wieliczki:** godz. 8 min. 50 rano; godz. 12 min. 20 w południe; godz. 8 min. 30 wiecz.; godz. 10 min. 55 wiecz. pociągi osobowe. — **W kierunku Nowego Sącza i Zagórza:** godz. 9 min. 13 rano osobowy; godz. 9 min. 5 przed poł. osobowy; godz. 3 min. 25 po poł. osobowy; godz. 8 min. 3 wieczorem osobowy.

Do Krakowa przychodzą:

Od strony Wiednia: godz. 6 minut 6 rano pospieszny (wszystkie trzy klasy); godz. 7 minut 33 rano osobowy z Oświęcimia; godz. 9 minut 45 przed południem osobowy; godz. 2 min. 43 po południu błyskawiczny (I i II kl.); godz. 5 min. 7 po połudn. osobowy; godz. 8 min. 45 wieczorem pospieszny (trzy klasy); godz. 10 min 10 wieczorem osobowy. — **Od strony Berlina:** godz. 5 min. 7 po poł. osob.; godz. 8 min. 45 wiecz. pospieszny; godz. 10 min. 10 wiecz. osobowy. — **Od strony Warszawy:** godz. 6 min. 6 rano pospieszny; godz. 9 min. 45 przed poł. osobowy; godz. 5 min. 7 po poł. osobowy. — **Od strony Lwowa:** godz. 4·53 rano osobowy; godz. 7 rano pospieszny; godz. 8 min. 45 rano osobowy z Rzeszowa; godz. 2 min. 24 po południu błyskawiczny; godz. 2 min. 53 po połud. osobowy; godz. 6 min. 10 wieczór mięszan.; godz. 9 min. 38 wieczór pospieszny **Z Wieliczki:** godz. 8 min. 55 rano; godz. 11 min. 15 przed południem, godzina 6 minut 45 wiecz.; godz. 10 min. 40 wiecz. pociągi osobowe. — **Od strony Zagórza i Nowego Sącza:** godz. 6 min. 36 rano; godz. 11 min. 5 rano; godz. 4 min. 47 po poł.; godz. 9 min. 32 wiecz. pociągi osobowe.

Czas środkowo-europejski.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje)

Towarzystwo kredytowe i oszczędności w Białej

Stow. zarejestr. z nieograniczoną poręką,

miało z początkiem roku 1896 członków 446
W r. 1896 przystąpiło . . . 162
wystąpiło . . 6
ilość tych przeto zwiększyła się o 156
i wynosiła z d. 31 grudnia 1896 602
a wynik zamknięcia rachunków za rok 1896 przedstawia

Rachunek Zysków i Strat

ZYSKI			STRATY	
2319	03	Z rach. odsetetek		
68	51	„ realności		
		„ administracji i podatków	1926	78
		„ ruchomości za ubytek i zużycie	244	28
		Saldo—zysk	216	48
2387	54		2387	54

Rachunek Bilansu

STAN BIERNY			STAN CZYNNY	
		Gotówka na d. 31 grudnia 1896	1587	60
580	22	Fundusz rezerwowy		
9	64	„ możl. strat		
19663	36	Udziały		
56239	06	Wkładki na oszczęd.		
38086	—	Wierzyciele		
		Pożyczki wekslowe	82681	02
		„ hipoteczne	25473	73
		Lokacje	2905	71
		Realności	1687	71
1006	88	Odsetki na r, 1897 pobrane i wypłac.	258	10
		Administracja (zapasy)	24	
39	18	Koszta prawne	240	89
		Ruchomości	1145	94
163	36	Różni		
216	48	Saldo—zysk		
116004	18		116004	18

Ruch ogólny kasy w r, 1896 wynosił 622.625 złr. 18 ct.
Towarzystwo z dniem 1-go lipca 1897 roku obniża stopę procentową od pożyczek na weksle z **7½** na **7**
na skrypta z **6½** na **6** 1196
zaś od wkładek na oszczędność, które tak od członków jak i niećzłonków przyjmuje i nadal płacić będzie po **5%**.

Dyrekcja Towarzystwa kredytowego i oszczędności w Białej
Stow. zrejestr. z nieograniczoną poręką
Łukasz Czermak *Fr. Bieniek* *Robert Foedrich.*



Uprzejmie proszę żądać tylko prawdziwego kuracyjnego Cognacu francuskiego pod marką ochronną **Amazonka na** [...] **firmy Couriere & Comp.**, założonej w r. 1850 **spadkobierca G. Kond:atowicz w Cognacu.** Je[...] polska firma we Francji, reprezentowana na wystawie lwowskiej we własnym pawilonie „Butelka“ i odznaczona **medalem złotym,** [...] wielkie zapasy kuracyjnych prawdziwych **Francuskich Cognaców**, a szczególniej dotychczas nieprzewyższonego w[...] dobroci **Cognacu ministerjalnego**, który nabywać można we Lwowie, Krakowie, oraz we wszystkich renomowanych handlach, cukiern[...] i aptekach na prowincji. Z poważaniem **Aug. Charzewski** jen. zastępca ze stałą siedzibą w Krakowie, Basztowa 27.

NA MAJ

Księgarnia katolicka Dra Władysł. Miłkowskiego w Krakowie — poleca: 934

Nowakowski J. ks. — Miesiąc Maj, poświęcony Bogarodzicy z pieśniami majowemi O. Antoniewicza, ozdobnie oprawne 80 ct., z przesyłką 95 ct.

Potulicki A. ks. Dr. — Miesiąc Maj, 10 ct., z przes. 15 ct.

Sowiński J. ks. — Rozmyślania o tajemnicach życia Najśw. Panny, oprawne 1 złr. a., z przesyłką 1 złr. i 15 ct., oraz wiele innych czytanek majowych różnych autorów.

Tamże **wybór największy obrazów, statuetek i większych figur Najśw. Panny** z najpierwszych zakładów paryskich.

(Założony w r. 1836).

Magazyn Towarów bławatnych i konfekcji damskiej Henryka Schwarza

w Krakowie, Grodzka L. 13

poleca na sezon wiosenny i letni

Wybór nowości

tudzież

Skład Płócien, Szyrtingów, Chustek do nosa, ręczników, Serwet, Obrusów, Pończoch i Skarpetek, Pledów angielskich, Szali damskich, dywanów, Firanek, Kap itp.

Próbki na żądanie. — Ceny umiarkowane.

Zamowienia na suknie, bluzki, okrycia i t. d. wykonywują się spiesznie. 962 6 7

Maszyna parowa leżąca

o sile 25 koni, w bardzo dobrym stanie,

zostająca w ruchu aż do 15 maja b. r., z powodu powiększenia fabryki, jest **tanio** do sprzedania.— Oglądać można dnie powszednie w fabryce oleju, ulica Wolska L. 22, w Krakowie. 1232 1 3

Wszelkie najtrudniejsze naprawy

Maszyn do szycia i Rowerów 942

wykonuje się najdzolniejszemi specjalistami, po cenach niskich; w głownym składzie **maszyn** do szycia i rowerów

M. NIEMETZ, Kraków, Sukiennice 30.

Przybory do kwiatów

papierowe, jak również gotowe batystowe, oraz liście i bibułki, poleca w wielkim wyborze i najtaniej

A. FRONCZ Kraków, Florjańska L. 17.

Zamowienia i próby wysyła odwrotnie. 945

Skład materjałów budowlanych i Fabryka wyrobów betonowych Andrzeja Guzikowskiego

w Krakowie, Rynek Kleparski L. 10, — Telefon Nr. 264

POLECA: 361 9 10

Portland-Cement, Wapno hydrauliczne, sufsztenskie, **Gips, Papę** dachową i izolacyjną, **Rury** steingutowe glazurowane zewnątrz i wewnątrz, **Posadzki** steingutowe w bardzo licznych wzorach, **Posadzki** cementowe w różnych formatach, **Rynny** betonowe i **Płyty** trotoarowe, **Dachówki, Trzcinę** sufitową, **Ter, Carbolineum** i t. p.

Zastępstwo Fabryki „Lederer et Nessényi“ rur steingutowych i wyrobów szamotowych.

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie, ceny możliwie najniższe.

Zakład litograficzny A. Fruszyńskiego

przeniesiony został

na ulicę Pijarską L. 17,

naprzeciw Muzeum XX. Czartoryskich. 966 25 25

Odróżniajcie prawdę od blagi!

Dwa medale zasługi otrzymał **S. W. Niemojowski** za wyrób znakomitych **tutek nieklejonych!** Takiem odznaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może. Do nabycia **w Krakowie, Sukiennice Nr. 28** oraz we wszystkich handlach i trafikach. 972

APTEKĘ

p. Arnolda Reifera pod „złotą głową“ w Krakowie, Rynek gł. L. 13 nabyłem na własność i polecam się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności.

Długoletnia praktyka w kraju i zagranicą i rutyna w zawodzie dają gwarancję wzorowego prowadzenia apteki. Apteka zaopatrzona w najnowsze środki lecznicze krajowe i zagraniczne. Konwersacja (oprócz krajowego języka) także w języku francuskim, angielskim i niemieckim.

Z poważaniem

1204 1 5 **Mikołaj Proń, aptekarz.**

Rower z całkiem nowemi gumami **do sprzedania**. Wiadomość w aptece P. Wiszniewskiego ulica Florjańska Nr. 15. 3-3 1171

L. 21161/97

III.

Ogłoszenie.

Podaje się do wiadomości, że przedmioty zastawione w pokątnym zakładzie zastawniczym Izaaka Halporna pod L. 12 przy ulicy Krakowskiej, osoby interesowane mogą odbierać codziennie w godzinach **od 3 do 5 popołudniu** z wyjątkiem niedziel i świąt, oraz z wyjątkiem sobót i świąt izraelickich. 1198 1 2

Zastawy wydawane będą bez procentu jedynie za zwrotem otrzymanej pożyczki do rąk wydelegowanego przez Magistrat do tej czynności urzędnika.

Wydawanie zastawów trwać będzie do 31 maja br., zaś po upływie tego terminu przedmioty niewykupione będą przewiezione do składów Magistratu, poczem co do tych przedmiotów wyda Magistrat dodatkowe postanowienie.

Magistrat wzywa wszystkich interesowanych, aby zastawione przedmioty wykupili niezawodnie w powyższym terminie.

Magistrat stoł. król. m. Krakowa

dnia 11 kwietnia 1897 r.

Fabryka Cukrów ST. GĘDZIERSKIEGO

róg Rynku i ulicy św. Jana

(za główną trafiką)

poleca: **Cukry** deserowe 1 funt w pudełku **1 złr. Herbatniki** zawsze świeże 1 funt **60 ct., Karmelki** nadziewane 1 funt **40 ct., Ciasta** świeże po **4 i 5 ct.** — Przyjmuje się zamówienia na **Torty.** 1192

PIEGI

plamy i inne wyrzuty skorne znikają już w 7 dniach zupełnie i bezpowrotnie po użyciu znakomitego nieszkodliwego **kremu ambrowego Dra Christoffa.**

Prawdziwy jest tylko we flaszeczkach, zielonym lakiem zapieczętowanych. 571 21 36

Cena 80 centów.

Główny skład we **Lwowie** w aptece pod „srebrnym orłem“ **Zygm. Ruckera**, dla **Krakowa** w aptece **W. Redyka i E. Hellera W Brodach** w aptece **Leona Kaillra.**

Nowo otwarty magazyn towarów bławatnych

KRAKÓW **W. SIENKIEWICZ** ul. Florjańska L. 17.

KRAKÓW ul. Florjańska L. 17.

poleca na sezon obecny najświeższe i w wielkim wyborze

MATERJE WEŁNIANE czarne i kolorowe | MUŚLINY, LEWANTYNY 2—20 1193

WOALE, SATYNY, BATYSTY, ZEFIRY OKSFORTY i PŁÓCIENKA

po cenach konkurencyjnych.

Próbki na żądanie wysyłam odwrotnie i opłacone. — Zamówienia z prowincji wyżej 5 złr. wysyłam opłacone.

Brzytwy

szwajcarskie

Arbenca

16 0 poleca 941

W. HALSKI

Kraków, Sukiennice.

9-12 **Magazyn Mód** 928

pod firmą **„JANINA“**

w Krakowie, Szewska 11 I. p.

poleca w wielkim wyborze i w najświeższych fasonach kapelusze słomkowe, koronkowe, toczki dziecinne (kapelusze żałobne), kwiaty w wielkim wyborze, wstążki fasony. Przyjmuje kapelusze do ubierania, przerabiania, pióra do fryzowania. **Ceny możliwie nizkie.**

Ogrodnik i chmielarz,

obeznany dobrze chodowlą kwiatów i inspektów, drzew, żonaty, **poszukuje miejsca** zaraz na wieś na ornarję lub pensję. Zgłoszenia upraszą Benj. Heresniak w Gorce p. Trzebinia.

1206 1 3

Francuzka

w średnim wieku **poszukuje posady.** Adres. **P. P.** w Krakowie ul. Grodzka Nr. 1. 1-3 1199

Reumatyzm,

gościec, kurcze suche bóle, influenza

koi i leczy w zupełności

SAPOMENTHOL

najlepsze nacierania uśmierzające,

wyrobu EUG. MATULI apt. w Radomyślu koło Tarnowa.

Cena **70** ct. za słoik.

Dostać można w aptekach: **K. Wiszniewskiego w Krakowie** ulica Florjańska, **Dyonizego Matuli w Podgórzu Piotra Mikolascha we Lwowie** tudzież wprost u **Eugenjusza Matuli w Radomyślu** koło Tarnowa. 33 100 809

Z kapitałem 10,000 złr.

poszukuje młody człowiek z uniwersyteckim wykształceniem **udziału w przedsiębiorstwie przemysłowem** ewentualnie **posady kasjera** w instytucji finansowej tu w Krakowie. Zgłoszenia pod **S. B.** do Adm. „Głosu Narodu. 1-10 1205

Dla letników! Mieszkanie urządzone, pokój duży, drugi mały, kuchnia, sień, na całe lato do **wynajęcia**. Trzy kilometry od Zakliczyna na szosie. Strumyk, las, woda jodowobromowa na miejscu. Zarząd dóbr Wróblowice p. Zakliczyn. 1-3 1209

Handel towarów mięszanych R. Turczyna w Makowie, **potrzebuje praktykanta** z 4 klasą no malną, lat 14 z dobrego domu. Świadectwo ostatnie szkolne i charakter pisma pożądane. 1-3 1207

Fortepian wiedeń[...]

1208 **krótki** 1 [...]

tanio do sprzeda[...]

ul. św. Marka 16 II piętr[...]

1-2 **Ogród** [...]

owocowy, warzywny, kwiat[...] ze szkółką drzew owocowych plarnią i oranżerją do **wydzierżawienia.** 8 klm. od Jasła 2 kl[...] stacji Tarnowiec. Blizsze szcze[...] na miejscu. Umieszcz p. Tarno[...]

KAWIARN[...]

z trafiką

do wynajęcia każdego czas[...] Rajska Nr. 10, 1 [...]

Do mego handlu [...]**rzennego** i materjałów [...]ba zdolnego 1-3 [...]

POMOCNI[...]

oraz **praktykant[...]**

Fr. LENERT w Krak[...]

Dla letników

Pokój z kuchnią w [...]**nie dolnej** w pobliżu rzeki [...] 1061 zou letni [...]

do wynaję[...]

Objaśnień udzieli p. Wat[...]

3 parcel[...]

za mostem w Dębnikach a **zł**[...] **do sprzedania** Adres w A[...] „Głosu Narodu“. 1235 1[...]

Rutynowany ekspe[...] tor telegrafista poszu[...] zaraz **POSADY.** „Ekspe[...]tor“ poste restante Kamie[...]

1 4 1203

Nauczycielka Francus[...] wracająca do Paryża około [...] Maja **pragnie znaleźć towarzys[...]** podroży. Adres, M. [...] w Krakowie, Rynek 39/40, L[...] A—B I piętro. 1-3 119[...]

Ziółka piersiowe d.[...] Seeburgera, paczka 20 ct.

Esencja łopianowa p[...]ciw wypadaniu włosów, po 1 [...] i 50 ct. flaszka.

Wina lecznicze na [...]maladze, chinowe, żelazowe, r[...]barbarowe, chin.-żelaz. d., flas[...] po 1 złr. 20 ct.

Olejek orzechowy, wody do [...] Dentolin antiseptyczny [...]szek[...] zębów, środki kraj. i zagr., pol[...] i wysyła odwrotnie

Apteka pod złot. Słoniem [...]**Helera i główny skład mat[...]jałów aptecznych w Krako[...]** 51 0 **ul. Grodzka.** [...]

Kilkadziesiąt butelek

starego tokaja

z 1830, 1846 i 1866 wybo[...]rowe wina węgierskie, wina francuskie oryginalne szampany w różnym gatunku, likiery, rumy, araki, po cenach bardzo niskich, partjami lub na butelki

do sprzedania.

Wiadomość **S. BE[...]NACKI**, ul. św. Tomasza Nr. 8. 1-10 1202

Kamienica I p[...]

w Dębnikach

o 21 ubikacjach, kryta b[...] z ogródkiem 50 sążni i ofic[...] parterową, przynosząca 172[...] rocznego dochodu, jest za 20,0[...]

do sprzedania.

Wiadomość w Administracji „G[...]su Narodu“. 1024 7 1

Leśnictwo Zassów pod Czarną 113[...]

rozsyła do 15 maja **nasiona** modrzew, sosnę posp., cz[...] i ameryk., świerk, akacj[...] brzozę, jawor, jasion, klo[...] olchę, żarnowiec — **sadz[...]** świerk, sosnę 2 [...] żarnowiec — **drzewka p[...] kowe:** jodły Dougl., sosn[...] amer., świerki, tuje, bo[...] drzewy, graby, iglicznie[...] sjony zwycz. i szare, morw[...] platany, surmie, orzechy wł[...] skie, śliwy węg. i mirabolan[...]

Carbolineum Avenarius

najlepszy środek do konserwowania drzewa i przeciw grzybowi.

Zastępstwo fabryki i skład główny na Galicją znajduje się w Krakowie, ulica Sławkowska Nr. 6

w domu handlowym p. Fr. Lenerta.

1068 8 0 **R. AVENARIUS** w Amstetten.

Świeżą bryndzę majową, — Codzień świeżą kawę paloną

poleca najtaniej **EDMUND KLIMEK** w Krakowie A—B.

Przy handlu **POKOJE DO ŚNIADAŃ**, — zdrowa smaczna kuchnia, — Piwo Pilzneńskie najlepsze B. B. i Bawarskie z Kulmbach.

O łaskawą pamięć uprasza.

Wydawca i odpowiedzialny Józefa Hagowska. Papier z fabryki Braci Fuchs w Białej. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.